№ 167. Kraków, 25 Lipca — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;

miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Zgromadzenie wyborców m. Krakowa.

W niedzielę o godzinie 5 po południu odbyło się zgromadzenie wyborców miasta Krakowa celem wysłuchania sprawozdania posła do Rady państwa hr. **M i e r o s z o w s k i e g o**. Kiedy sala się zapełniła, hr. M. wszedł na trybunę i zaprosił zgromadzenie do wyboru przewodniczącego. Zgromadzeni zaprosili na przewodniczącego wiceprezydenta miasta p. **M u c z k o w s k i e g o**, który na sekretarza powołał dra **C y f r o w i c z a**, poczem hr. **M i e r o s z o w s k i** przemówił jak następuje:

Mając zdać sprawę z półroku trwającej czynności Izby poselskiej Rady państwa w roku bieżącym niepodobną rzeczą jest, bym wszelkie przedmioty, które ją zatrudniały, wyliczał. Z jednej strony zbytby to przedłużyło dzisiejsze zebranie, z drugiej zaś, byłoby bez celu — gdy gazety obszernie i dokładnie o pracach Izby i komisyj donoszą — a zatem każdemu, kto tego żąda, podają sposobność do obznajomienia się z rzeczą; — i gdy sprawozdanie, jakie poseł wyborcom składa, ma cel inny, tj. sprawdzić, czy on jeszcze ich zaufanie posiada, i czy droga, którą postępuje, odpowiada opiniom i przekonaniom jego pełnomocdawców.

I ja więc utartego zwyczaju się trzymając, tylko w ogólnych zarysach skreślę obraz naszych robót — pozostawiając szanownym Panom sposobność zasiągnięcia bliższych co do poszczególnych przedmiotów objaśnień, przez interpelacye, na które według możności odpowiem.

Sprawozdanie moje na trzy części podzielę. W 1szej w krótkości powiem o działaniu Izby poselskiej Rady państwa, w 2giej wspomnę o pracach poselskiego Koła polskiego w Wiedniu, nareszcie w 3ciej nadmienię o sobie.

Ponieważ Austrya jest państwem konstytucyjnem i rząd parlamentarny posiada, więc przedewszystkiem nasuwa się pytanie co do składu Izby, frakcyi, na które się dzieli i ich wzajemnego stosunku do siebie — i co do stanowiska onychże do istniejącego ministeryum. Otóż w ogólności wszystko to pozostało jak było. Niemiecko-centralistyczna lewica tworzy zawsze jeszcze jeden i silny, nawet dość jednolity zastęp nazywający się „połączoną lewicą“, tylko 5 postępowców, bo nie wszyscy z nich są demokratami socyalistycznemi, tworzy samodzielne powiedzmy lewe skrzydło tego stronnictwa. Znów hr. Coronini, hr. Wurmbrand, br. Walterskirchen, br. Zschock, a poniekąd i poseł Wittmann stanowią również luźne i samodzielne prawe skrzydło — a posłowie Kułaczkowski i Kowalski Rusini w tenże sposób za ariergardę mogliby być poczytani. Lewica jest tak silną, iż przy głosowaniach miała już równość głosów, albo upadała 2 głosami. Najwięcej górowała nad nią prawica 34 głosami.

Lewica, która sama stała się przyczyną upadku swego, przez niezrozumienie, iż są kwestye tak konieczne, tak z istnieniem państwa związane, iż co do nich niemożebne jest stanowisko absolutnej negacyi, lewica i dziś ze swej ideologii jeszcze nie wychodzi. To jest powodem, iż mężowie praktyczniejsi od niej się odłączają i podczas przyszłej sesyi bardzo być może, że powstanie nowa grupa, zapewne z Coroninim i Wurmbrandem na czele — grupa niemiecka, liberalna, gotowa do koncesyi dla żądań narodowości i rachująca się z koniecznemi wymaganiami państwa. Grupa taka mogłaby dzisiejszą lewicę ogromnie osłabić, a sama przyjść do wielkiego znaczenia. Lecz nie jest zadaniem mojem prorokować o przyszłości, raczej zdawać sprawę z chwili obecnej.

Prawica składała się z trzech klubów: Koła polskiego, klubu czeskiego i klubu Hohenwartha. Podczas tej sesyi rozpadł się klub ostatni na 2 części: na klub hr. Hohenwartha, obejmujący teraz głównie Sławian południowych i na klub centrum z ks. Lichtensteinem i p. Lienbacherem na czele, a składający się z posłów Tyrolu i Górnej Austryi- Salcburga itp. Rzecz dla tego była wielkiej wagi, iż klub ten, liczący 22 członków, chciał może rozstrzygać równość głosów obu wielkich stronnictw Izby deputowanych, oczywiście dyktując warunki, według którychby to był gotów uczynić. Lecz próba nie powiodła się — podatek domowy, chociaż ze słusznemi modyfikacyami, ale i na Tyrol rozciągniętym został, a taryfa celna głosami tegoż klubu, choć przeciw niej silnie agitował, w trzeciem czytaniu przyjętą została— gdyż broń to obosieczna. Niech klub centrum zwali dzisiejszy system, to dostanie się pod Suessa, Russa i spółkę, a tego ten klub jeszcze bardziej się obawia, niż cała pozostała prawica.

Tak więc powstanie czwartego klubu, aczkolwiek nie było faktem radosnym i zmusza do narad i pertraktacyi — inaczej zbytecznych, szkodliwem bynajmniej nie było. W komitecie z delegatów klubów prawicy złożonym, który porozumienie się pomiędzy niemi uskutecznia w tak zwanej „piętnastówce“ zasiada 5 Polaków, 5 Czechów, 3 z klubu Hohenwartha, a 2 z klubu Lichtensteina.

Jak wiadomo, gabinet hr. Taaffe nie powstał od razu z członków prawicy. Stawiał sobie nawet za zadanie: „**S t a ć p o n a d s t r o n n i c t w a m i.**“ Bezwzględność lewicy prze takowy jednak bezustannie na prawą stroną. Jeżeli więc i dziś nie można powiedzieć, iżby rząd był gabinetem prawicy, chociaż np. Czesi ministrowi oświecenia ostre czynili wymówki, przecież natura rzeczy prowadzi do tego, że coraz bardziej gabinet z prawicą rachować się będzie, i że prawica coraz bardziej będzie rząd popierała. Według mego zdania, popierać rząd sobie przychylny i nalegać nań o spełnienienie słusznych i możebnych żądań kraju to dla nas stosunek najkorzystniejszy. Żądania bez popierania spraw ogólnych nie mogłyby odnieść skutku, ponoszenie ofiar bez żadnego ekwiwalentu nie należałoby według mnie na pole polityki, tylko na jakieś inne.

Popierała też prawica żądania rządu, przez wzgląd na interes ogólny państwa powstałe. — Zezwoliła na przedłużenie lat popisowych co do rekrutacyi z trzech na cztery laty, na opodatkowanie nafty, na zaprowadzenie natychmiastowego, tymczasowego wyższego cła od pewnych artykułów — a mianowicie od kawy — i przyjęła nową ustawę i taryfę celną. — Nie wspominam tu ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych lub zmarłych ofiarach dalmatyńsko-hercegowińskich — boć to było obowiązkiem sumienia reprezentacyi — i niestety, wyznać należy, że dotąd ze względu na finansowe trudności państwa, jeszcze za mało się czyni dla inwalidów. Kto o tem wątpi, niech spojrzy choćby na jednego tylko dwudziestokilko-letniego młodzieńca bez ręki lub nogi — ofiarą koniecznego u nas — a w Anglii nieistniejącego obowiązku służby wojskowej, a przyzna mi słuszność.

Jeżeli Rada państwa jednak popierała rząd, to trzeba przyznać, że chociaż zwolna, ale i rząd także ważne dla narodowości poczynił koncesye. Założenie czeskiej wszechnicy w Pradze, i rozporządzenia co do używania języków krajowych w Czechach i w słoweńskich prowincyach tego dowodem. Ustawa wyborcza z kuryi większej własności w Czechach i przyznanie prawa wybierania płacącym 5 złr. podatku jeszcze nieprzedłożone sankcyi monarszej, niezawodnie, chociaż może nieco później ją uzyskają. Nie myślę jednak utrzymywać, że przez to wszystko już spełniono, czego się kraje domagają i spodziewają.

Tak pokrótce dotknąwszy składu stronnictw Izby i jej stosunku do rządu. jeszcze o kierunku ogólnym większości słów kilka dodam — choć te nie roszczą sobie pretensyi do objektywnej prawdy, jak poprzednie, są tylko moją obserwacyą. Taka obserwacya może być mylną; raz, że większość wyraźnie swych zasad nie zredagowała, a powtóre i dlatego, że większość obejmuje elementa, które nie raz między sobą pod wzgędem najważniejszych zasad się różnią.

Otóż zdaje mi się, iż pomimo, że i w obu kierunkach skrajniejsze przekonania także i w większości znajdują wyznawców, zdaje mi się, że większość większości wyznaje zasady pośrednie. Również ona daleką np. od cła prohibicyjnego, jak od wolności handlowej. W ten-że sposób chciałaby pogodzić ze sobą wymagania kościoła i państwa co do szkoły, chciałaby znaleść granicę między centralizacyą a federalizmem i t. d.

T a r y f a c e l n a, to jedno z najtrudniejszych zadań w Austryi. Trzeba, żeby w Cislitawii południowy kraj, jak Dalmacya, Istrya, skalisty i biedny co do zboża Tyrol, bogata i wino produkująca Niższa Austrya, fabryczne i przemysłowe Czechy, z piwowarstwem i cukrowarstwem i północna nasza rolnicza i gorzelnicza prowincya na jedno zgodziły. Dalmacya chce cła ochronnego dla oliwy, Styrya dla żelaza, Czechy dla wyrobów wełnianych i bawełnianych, my dla nafty. Gdy my wszyscy się porozumiemy, to dopiero połowa zadania spełnioną, trzeba nam się znów z Węgrami na jedno zgodzić. Takie dzieło musi więc z ogromnemi walczyć trudnościami. Powstał więc operat, którego główne są trzy znamiona: 1. Gdy niedobór ciągle trapi obie połowy monarchii, i obie szukają nowych źródeł dochodu, więc nałożono w nowej taryfie wiele i wielkich ceł finansowych. Jest to inna forma podatku niestałego, czyli pośredniego — konsumcyjnego. Przepadać za niemi nikt nie będzie, ale są koniecznością, a tutaj miejsce poświadczyć, że przewidywania ministra skarbu Dunajewskiego, iż pomimo wysokiego oclenia kawy, jej cena się nie podniesie, nietylko się sprawdziły, ale korzystną konjunkturą nawet przewyższonemi zostały. 2-gim znamieniem są cła agraryjne. Konkurencya coraz większa Australii, a przedewszystkiem Ameryki w produkcyi ziarna i mięsa zastrasza rolnicze kraje europejskie. Wiadomo jak Prusy przechyliły się na stronę ceł protegujących rolnictwo — otóż tego i Węgry zażądały — i tylko pod tym warunkiem można je było dla wspólnej taryfy pozyskać. 3-ciem znamieniem jest cło protekcyjne dla industryi krajowej. Tu trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że chociażby nie dzisiejszy rząd, ale lewica była taryfę układała, zawszeby do tego przyszło, gdyż panowie niemiecko-czescy fabrykanci w tej mierze żartów nie rozumieją — i skrajny ich liberalizm pozwala, by obce zboże tutejszych rolników zalewało — ale ich *Textilindustrie*, ta bronioną być musi. Lecz znawcy powiadają, że wysokość uchwalonych ceł jest wcale skromną, i że rzecz cała ma być zupełnie usprawiedliwioną i stosunkom odpowiednią.

Wszystkich uchwalonych ustaw przytaczać tu nie mogę. Ograniczę się więc, że przypomnę, iż prócz już powyżej wymienionych i budżetu i kredytów dodatkowych uchwalono kasy oszczędności przy urzędach pocztowych, opodatkowanie sztucznego wina, ulgi w ustawie o księgosuszu, przyjęto traktat handlowy co do środków przeciw księgosuszowi ze Serbią, pewne zmiany ustawy stemplowej, ustawę o tamowaniu egzekucyi wyroków sądowych, zmianę ustawy o legalizowaniu aktów, ustawę o uznaniu zaszłej śmierci w szczególnych wypadkach, i ustawę o regulacyi Dunaju. Ustawa karna i ustawa o wynagrodzeniu niewinnie skazanych (wniosek posła Rosera), dotąd pod obrady Izby nie przyszły.

Postępowanie Koła polskiego stosuje się przedewszystkiem do uchwał Sejmu krajowego, jeżeli takowe w jakim przedmiocie zapadły. O tem trzeba pamiętać przy wszystkich sprawach krajowych, i przed wydaniem sądu, zapytać się, czy Sejm w tej mierze już orzekł lub nie.

Drugim czynnikiem, z którym się rachować należy, jest jedność działania całej prawicy. Nie jest to zawsze sprawą łatwą, tłumaczy się to dostatecznie wspomnieniem o rozmaitości krajów i ich interesów, których reprezentanci wspólnie jako prawica izby mają postępować. Tu więc koncesye z każdej strony są konieczne, i na nich wszystko stoi. W razie stanowczym koncesyi nie zrobić, uprzeć się — można panowanie prawicy i wszystko co się z niem łączy, powalić odrazu. Oczywiście, że trzeba także umieć pozyskać koncesye od drugich i w razie danym, oporem się stawić. Pięciu posłów, a mianowicie pp. br. Baum, ks. Czartoryski, Euzeb. Czerkawski, Grocholski i Smarzewski przez zaufanie Koła do piętnastówki powołani, oni wszystkie negocyacye prowadzą, a ich patryotyzm i zdolności stanowią najlepszą gwarancyą, że wszystko czynią, co tylko możebnem.

Otóż opodatkowanie nafty, było według ich zdania, koniecznem, jeżeli ustawa celna do skutku dojść miała, co było nieodzownem z wielu różnych powodów. — Według zdania znawców innych pozycyi tam nie ma, któreby dla Galicyi były niekorzystnemi. — Opodatkowanie żelaza ma prócz innych ogólno-austryackich powodów za sobą, że powinnoby podnieść produkcyę krajową, która pomimo znajdującej się u nas rudy żelaznej, oprócz Zakopanej i Suchy w nielicznych podobno miejscach istnieje. — Oclenie niższe parafiny naprzeciw stearyny, także dla nas niestosowne, pochodzi napewne z chęci Węgier popierania ich fabrykacye stearyny, która w ostatnich czasach bardzo się podniosła. Wysokie opodatkowanie maszyn do szycia przestanie być uciążliwem, gdy austryacka ich fabrykacya się udoskonali.

Że Koło polskie przystało na pociągnięcie i 4go roku popisowych do asenteruku (do tego wydziału należałem i ja wraz z pp. posłami: Chrzanowskim, Dzwonkowskim, Spławińskim i Towarnickim) nie było koncesyą. — Daty statystyczne wskazują, że między rekrutami krajów północnych śmiertelność daleko większa, niż miedzy temi z południa — a to dla późniejszego zupełnego fizycznego ich rozwoju. Ale między północnemi szczepami właśnie polscy rekruci najbardziej tej śmiertelności podpadali. Straszna rzecz pomyśleć, że dlatego, iż młódź ta zawcześnie jest wziętą pod karabin, ma ona oprócz wszystkich jednakich niebezpieczeństw i ofiar, podlegać jeszcze osobnemu dziesiątkowaniu. Toby już samo wystarczyło dla mnie, bym głosował za zmianą ustawy dążącą do zniesienia tej do nieba wołającej niesprawiedliwości. Zresztą powoływanie 4tej klasy może tylko w pewnych dokładnie określonych następować okolicznościach.

W ubiegłej sesyi pozyskano dla kraju:

Dotacyę na budowę gmachów Uniwersyteckich w Krakowie: uwolnienie od stempla dla pożyczek przez Wydział krajowy zaciągnąć się mających. i prawo egzekwowania w drodze administracyjnej należytości hipotecznych, mającego się założyć Banku krajowego.

W skutek petycyj z Galicyi nadeszłych, uchwaliła Izba rezolucyę wzywającą rząd, aby zniżył procenta za zwłokę w uiszczeniu podatków z $1\frac{1}{2}$ na 1 złr. dziennie od 100 złr. należytości.

Co do budowy kolei żelaznej podkarpackiej nie naglono rządu, wiedziano bowiem, że rząd sam gorliwie się tą pracą zajmuje i że budowa rychło się rozpocznie.

W parlamencie z 353 członków złożonym, w którym wszystko się dzieje według naprzód powziętych uchwał przez solidarnie głosujące kluby, a zatem w parlamencie. w którym nie mowy i debaty w pełnej Izbie, ale debaty po wydziałach, a głównie po klubach decydują. niknie pojedynczy deputowany, jeżeli do owej małej liczby przewodniczących. wpływowych posłów nie należy, jakich każde koło posiada. i którzy takowem kierują. Ja oczywiście do nich się nie liczę — i wy, szanowni panowie, dając mi wasze głosy, dobrze to wiedzieliście. O mojej osobistej czynności mało więc będę miał do powiedzenia.

A przecież, jeżeli jako kandydat wyborczy, z obawą przed wami stawałem, bo nie wiedziałem, czy zdołam większości zaufanie utrzymać, to teraz staję przed wami szanowni wyborcy ze spokojnem sumieniem, by wam złożyć to sprawozdanie. Mam poczucie uczciwie spełnionego obowiązku, poczucie wiernej służby, a chyba tylko złośliwość mogłaby utrzymywać, że więcej się po mnie spodziewała, dla tego, by dziś twierdzić, że nie spełniłem oczekiwań.

Niewybrany do wspólnych delegacyj, nie będąc członkiem ani piętnastówki, ani owej komisyi parlamentarnej, która w Izbie o naszem zachowaniu się decyduje we wszystkich wypadkach nieprzewidzianych, cóż było mojem obowiązkiem? Pilnie bywać na posiedzeniach Izby, by przez brak głosu przy głosowaniu stronnictwa na szwank nie narazić. Otóż ani jednego posiedzenia nie opuściłem, a zmienne głosowania dowodzą, że zawsze byłem na miejscu. Obowiązkiem jest bywać na posiedzeniach Koła i tam według przekonania brać udział w rozprawach i głosowaniu. Każdy ze stosunkami obznajomiony mi przyzna, że do najpilniejszych członków Koła należałem. Obowiązkiem jest czynny brać udział w pracach wydziałów. do których się było wyznaczonym. Ja do dwóch należałem. Jak to już wyżej wspomniałem, do Wydziału dla spraw wojskowych. W tym mało było pracy. Jedna konferencya z ministrem obrony krajowej i pięć posiedzeń Wydziału — to wszystko. Drugi Wydział, do którego zostałem delegowany. a który mię zastępcą przewodniczącego wszystkiemi obrał głosami, to Wydział do wygotowania projektu nowej ustawy przemysłowej. O tym Wydziale pozwolę sobie nieco szerzej pomówić. Chcę to nie tylko dla tego uczynić, że praca w nim była nie już nużąca ale przygnębiająca. albowiem pomimo codziennych posiedzeń Izby od godziny 11 do 4 lub 5, Wydział codziennie od godz. 7 do 10 wieczór pracował. ale nawet nieraz przed posiedzeniem Izby od 10 do 11 rano się zbierał i podczas ostatniego odroczenia Izby codzień od 9 rano do 1 miał swe zebrania, aż przeszło 70 odbył sesyj, w których ja bardzo czynny brałem udział — ale głównie dla tego chcę o nim pomówić, iż poprzednik mój, z którego zasługami mierzyć się pewnie nie zamierzam, nasz czcigodny prezydent miasta, na owem

Pogadanki.

I.

O teoryi wyrzeczenia się „powodów wojny“.

Wiemy wszyscy, że Polacy od stu lat noszą na sobie ciężar obcego panowania, że ciężar ten był im dolegliwym i niejednokrotnie usiłowali go ze siebie zrzucić, że usiłowania ku temu celowi skierowane były zawsze bezskuteczne, i że dzisiaj nie są oni, na pozór przynajmniej, bliżsi powrotu do dawnej niezawisłości, niż byli zaraz po jej utraceniu, lecz przeciwnie. I to też wiemy, że stosunek, jaki się wytworzył po katastrofie rozbiorów między pokrzywdzonymi a ich władcami, był nieustającą, cichą lub głośną, orężną lub bezorężną walką, a mianowicie walką obustronną, przez którą każdy z przeciwników chciał zdobyć to, czego mu brakło, Naród poddany z odrobiną siły społecznej i sztucznej politycznej organizacyi, chciał zdobyć odjętą sobie niezawisłość; władcy jego, oparłszy się o fakt panowania nad społeczeństwem, chcieli wydrzeć posiadane ziemie plemieniu polskiemu, zdobywając je dla własnej krwi i języka. I to wiemy, że obustronnie walka była bezowocną.

Ale właśnie dlatego, że obustronnie była bezowocną, i że o tem wszyscy dobrze wiedzą, musiało powstać i powstało pytanie: byłaż potrzebną? Jeżeli była uparcie bezowocną, więc w zasadzie zwycięztwo było niemożliwe. A kiedy tak, byłaż walka z obu stron rozumną? Po co ten naród i te państwa naprożno traciły wiele sił nic nie zyskując i zawsze zostając względem siebie w tym samym stosunku? Po co to mordowanie się i wycieńczanie. kiedy owoce jego zarówno gorzkie dla wszystkich zapaśników? I czy nie lepszym byłby obustronny pokój?

Naturalnie, pierwszym warunkiem trwałego pokoju jest usunięcie przyczyn wojny. Ponieważ w danym razie przyczyny tkwiły w aspiracyach stron nieprzyjaznych, niechby się ich obie wyrzekły — pokój byłby możliwym. Niechby państwa panujące wyrzekły się tępienia plemienia, jego mocy, jego odrębności, jego swobody społecznej, a zaś naród niechby się wyrzekł niezawisłości, a zadowolnił życiem w granicach legalnych kodeksów, zachowując w nich swobodnie co za potrzebne i godne zachowania uzna — nie byłoby powodów do peryodycznych wybuchów zbrojnego ruchu i reakcyi, ruchu, który się kończyć musi klęską, reakcyi, skazanej na rozbicie o niezłomną wytrwałość narodu. A gdyby nie było powodów. mogłoby nie być wojny, a zaś w pokoju roślibyśmy w siły i w pomyślność — przynajmniej nie tracilibyśmy bardzo wiele, nie rujnowalibyśmy się dobrowolnie. Dotychczas praca narodu szła na marne, a pokój służył nam do tego tylko, aby przygotować, coby utracić można. Jakoż, chwila ruchu zabierała owoce trudów długoletnich. Dotychczas pokój był dla nas bezpłodnym, bo miał przed sobą perspektywę coraz nowej walki, coraz nowego zniszczenia swoich dorobków. Teraz byłoby inaczej. Teraz, pokój nie czekałby na nową wojnę, gdy powody jej ustały. A zamiast zdobywając warunki nie do zdobycia żyć w stanie opłakanej niedoli i wycieńczenia, posiedlibyśmy sytuacyę najlepszą z możliwych za cenę błahą, bo cenę rzeczy nieposiadanej, zaledwie przez długi czas upragnionej, a niedającej się zdobyć na żaden sposób.

Perspektywa tego rodzaju wydała się niejednemu powabną. I nie należy się temu dziwić, zważywszy ogrom nieszczęść dziejowych narodu, na które lekarstwa szukano wszędzie: w niebie i w piekle, w rewolucyi i w spółczuciu ludów, u tronów i u rozumu dyplomacyi, a nigdzie go nie znaleziono. Teorya o wyrzeczeniu się powodów wojny musiała znaleść przystęp do umysłów, kiedy się okazało, że wojna znaczy tyle co przegrana; wyrzeczenie się myśli o niezawisłości musiało zaświtać w głowach, kiedy ujrzano, że ta myśl, o ile martwa nie jest lecz wcielić się usiłuje, sprowadza coraz cięższą niewolę. A kiedy ci i owi w tem wyrzeczeniu chcą upatrywać objaw moralnego upadku ludzi, którzy je głoszą, powiedzieć trzeba, że ogólnie biorąc, nie mają racyi. Mogą pojedyncze indywidua szukać poparcia swoich osobistych celów na tej drodze, spekulując na apostolstwie spokoju i legalnego życia. Ale to będą zawsze wyjątki. W ogóle bowiem, objaw jest historycznie usprawiedliwionym; jest on dziejowo-logicznym etapem myśli, krzątającej się około znalezienia środków podźwignienia narodu z niemocy, dziejowo-logicznym błędem, jakich historya posiada liczne przykłady. Kiedy wojna zawiodła, szukajmy szczęścia w pokoju: kiedy marzenie o niepodległości wprawia nas w zabójcze paroksyzmy, wyrzućmy je ze siebie a może nam być lepiej. „Można być szczęśliwym bez niepodległości.“ podczas gdy myśl o niej ciągła była nam przeszkodą do szczęścia. To „można być szczęśliwym bez niepodległości“ jest ostatnim wyrazem podobnego kierunku myśli. ale to „można być szczęśliwym“, zawierające w sobie jego usprawiedliwienie i racye powstania i bytu, odejmuje mu charakter przewrotności. Czy mu dodaje wartości — to znowu jest inna kwestya.

Dotychczas zbyt mało zajmowano się roztrząsaniem istotnej wartości wzwyż wymienionej teoryi, a jako skuteczny środek zapobiegający szerzeniu się onej używano nieraz metody zarzutów i oskarżeń, skierowanych przeciw jej wyznawcom.

Nie można było znaleść środka mniej roztropnego tam, gdzie chodzi o zwalczenie błędnej zasady.

W ten sposób można wprawdzie zdepopularyzować ludzi, obedrzeć ich ze wszelkiej powagi, ale zasada, którą reprezentują pozostanie przy swoich argumnntach. Niechaj się znajdzie ktoś wyższy nad gminne obelgi, ktoś zasłużony, a czczony, (co jeszcze na nieomylność patentu nie daje) i niechaj taki pochwyci w dłonie chorągwie i hasła zelżonych — co wtedy? czy przez sam fakt ten staje się niemoralnym? Byłby to absurd. Ale wtedy dopiero trzebaby prace zaczynać na nowo, oglądać się na inną „metodę“, bo dopóki nie walczy się z **s a m ą m y ś l ą**, z **s a m ą z a s a d ą**, dopóty myśl lub zasada zachowa swą pierwotną czerstwość, z jaką się na świat narodziła, chociażby ci, którzy ją przed sobą niosą, byli zarzucani błotem. Historya zna wielkich zbrodniarzy, którzy popełniali występki pod osłoną idei wielkich i prawdziwych. Potępiła ich słusznie jako ludzi, ale idee ostały się w swej mocy. Gdyby ktoś wzgardził hasłami wielkiej rewolucyi, dla tego że ludzie konwencyi bywali niewinną krwią skalani, gdyby ktoś inny wzgardził indukcyą, jako środkiem dochodzenia prawdy, dla tego że Bacon był przekupnym człowiekiem, popełniłby błąd, o którym nie wielu wątpi. A jeżeli zbrodnie tych ludzi nie mogą obalić zasad prawdziwych, nie mogą obalić zgoła żadnych. Bo jest widocznem, że miarą wartości zasady nie może być wartość tego, czy owego z jej obrońców. Zasadę atakować trzeba w tem, co jest twierdzą jej, w jej argumentach. I dopóki nimi się nie wstrząśnie, pozostanie ona żywą i silną bez względu na cześć swych wyznawców, tak samo jak pozostanie zdrowym i silnym człowiek nietknięty kulą lub mieczem, choć ubrany w odzienie nędzarza.

„Wyrzeczmy się **p o w o d ó w w o j n y** — bez niepodległości można być także szczęśliwym.“ Tylko ślepy utrzymywać może, że ta zasada na całym obszarze Polski, jeżeli nie coraz bardziej uznawaną, to coraz więcej pod uwagę braną być zaczyna. W obec takiego zjawiska pewni ludzie używają starego środka — obelgi. Ktokolwiek zda się być jej wyznawcą — każdego bez skrupułu od czci odsądzić jest zawsze pierwszym ich pomysłem i czynem. Gdyby przynajmniej nie było pomysłem ostatnim! Ale nie wiem dla czego, czy że nie mogą, czy to że nie chcą zdobyć się na inne — pomysł ten ostatni bywa. Czy to nie jest przypadkiem trochę za mało?

„Bez niepodległości można być także szczęśliwym“, — rozlega się z przodu i z tyłu. A obok dają się słyszeć głosy — zdrajcy! A tłum patrzy i słucha w milczeniu, oburza się, lecz sądzić nie chce. Ci mu mówią o szczęściu, tamci mu każą być gniewnym i srogim; ci mu szczęście każą okupić ceną swobody. tamci wskazują groźnie w stronę świetnej przeszłości a o przyszłości milczą. Co więc ma robić? Czy dziw, że pyta — jestże swoboda niezbędnym warunkiem szczęścia? Kiedy jedni z wojny wróżą mu klęski, z pokoju zaś chleba dostatek — a drudzy każą marzyć o swobodzie, dziw-że to, że ten niewolnik w więzach zrodzony, który swobody nie zaznał, aby ją zdobyć za słaby, pamiętny klęsk domowych, ile razy dłoń po nią wyciągnął — że on dziś tylko zdziwiony słucha i pyta sam siebie, gdzie prawda?

To wszystko jest bardzo logiczne i nic więcej. Ale to ma także swoje dalsze konsekwencye. Zwycięztwo oczywiście należeć będzie do tych, którzy choć najmniej gniewni, będą najpracowitsi. Ci, którzy będą walczyć bez przerwy bronią myśli, którzy nie przestaną w tłum rzucać systemu pojęć swoich, przekonywać, wołać, nauczać, ci którzy z poważnym wywodem wcisną się na najwyższe poddasze, który przy żadnej okazyi nie poskąpią gotowych dowodów, którzy gardząc hałasem, bez przerwy każą słuchać swej mowy wyraźnej a zrozumiałej — ci, choćby w błędzie byli, zwyciężą. Następstwem zwycięztwa błędu może być klęska większa od wszystkich razem wziętych już doznanych. Ale jest to złudzeniem naiwności, że prawda tryumfuje zawsze, jako taka. Ile razy poparcia nie ma, upaść musi, mimo, że prawdą była. I choć zwycięztwo politycznego fałszu nie jest zwycięztwem szczęścia narodu, tryumf prawdy może być tylko owocem pracy i wysiłków.

Bez pretensyi, aby rzuconych tutaj kilka myśli miało się zaliczać w poczet tych usiłowań, zamierzamy dowieść, że teorya o wyrzeczeniu się powodów walki jest fałszywą. (C. d. n.)

zebraniu, na którem mandat poselski składał, i swe sprawozdanie przedstawił, które słusznie z powszechnem uznaniem przyjętem zostało, na ten przedmiot główny kładł nacisk, i objawił żal swój, że do końca w tej czynności nie mógł już brać udziału. Otóż, przy całej mojej skromności, życzyłem sobie, chociaż w tej sprawie wypełnić brak, przez jego ustąpieuie spowodowany, i ucieszyłem się bardzo, gdy Koło, stosownie do mych życzeń, do wspomnianego Wydziału mnie przeznaczyło. Oprócz szanownych posłów Żuka-Skarzewskiego i Kamińskiego, którzy od dawna są członkami tego Wydziału, dwaj drudzy się zmienili. Nieodżałowanej pamięci poseł Pęgowski, z którym wspólnie postępowałem, śmierć znalazł w znanej strasznej katastrofie — poseł Abrahamowicz należący do innych także Wydziałów, wystąpił, a posłowie Chamiec i Towarnicki ich miejsce zajęli. Gdy Koło polskie odmówiło nam instrukcyi, zachowując wolność swej decyzyi aż do przedłożenia projektu Izbie, i pozostawiło nam zupełną wolność działania w Wydziale, bywały też między nami 5 jego wysłańcami pewne różnice zdania, które dopiero znikną, gdy Koło poweźnie swe postanowienia. W ten sposób przyjmuję na się wszelką indywidualną odpowiedzialność za mą czynność w Wydziale. Obznajomiony poniekąd z przedmiotem już z czasów mego pobytu w Niemczech południowych i Szwajcaryi — później takowym zawsze bardzo się interesując — starałem się poznać życzenia odnośnych kół krajowych, zapatrywania obu stronnictw Rady państwa, i austryackich a przedewszystkiem wiedeńskich kompetentnych rzeczoznawców. Że przytoczę między innemi posłów do Rady państwa Loeblicha, majstra kotlarskiego z Wiednia. Reschauera, redaktora *Deutsche Zeitung* tamże, który się temu przedmiotowi głównie poświęca i dzieła w tym kierunku ogłaszał, fabrykantów Matscheko i Moro, i innych. Przyszedłem do przekonania, że upadek rękodzieł głównie pochodzi ztąd, że one z jednej strony z fabrykami takież produkta za pomocą machin taniej wyrabiającemi konkurować nie mogą, a z drugiej strony zaś, rozstrzelone na drobne siły pojedynczych rękodzielników narażone są na lichwiarskie eksploatowanie przez osoby owego rękodzieła nieprowadzące, ale handlem produktów tegoż rękodzieła się zajmujące, to jest n. p. że handlujący sukniami lub meblami i t. p. eksploatują krawców, stolarzy itd. Przyszedłem więc do przekonania, że poprawa i reforma ustawy przemysłowej. aczkolwiek potrzebna, ważna i pewnie korzystna. sama nie zdoła upadających rękodzieł podnieść. że to tylko nastąpić może przez łączenie drobnych sił w potężniejsze stowarzyszenia, czy to dla wspólnego taniego zakupna materyału, czy dla urządzenia wspólnych składów i miejsc sprzedaży artykułów na zapas (na Vorrath) robionych, czy przez dawanie na nie tanich zaliczek, przez sprawianie wspólnemi siłami mechanicznych przyrządów i maszyn, bez których dziś trudno tanio produkować itp. Do rozwinięcia takiej czynności nikt nikogo zmusić nie może. Tu musi działać dobrze zrozumiany interes własny. połączenie się ludzi jednego zawodu, które wie, i drugiego pouczyć potrafi co teraz gdzie i jak zagranicą z korzyścią jest używane. i co u nas prędzej zaprowadzonem być winno.

Co do samej ustawy, pamiętać należy, że ona w zgodzie być musi z całem ogólnem dzisiejszem prawodawstwem. Ustawa nie może znać różnicy wyznań, nie może tworzyć żadnych przywilejów i wyłączności. W tych granicach, chcąc na przyszłość — boć jasną jest rzeczą, że kto dziś proceder jakowy już prowadzi, temu takowego zabronić nie można — chcąc na przyszłość rękodzieła podnieść, i tak stan rękodzielniczy od upadku chronić, jak chronić kupującą publiczność przed szkodą, postanowiliśmy w projekcie naszym, że przedsiębiorstwa dzielić się będą na trzy rodzaje.

Na zupełnie wolne, które dowoli każdy wykonywać może za opłaceniem istniejących w tej mierze podatków zarobkowych.

Na koncesyonowane, które ze względu na publiczne bezpieczeństwo podlegają szczególnej kontroli władzy bezpieczeństwa, czy to pod względem ich ilości, — czy pod względem fachowego wykształcenia ich przedsiębiorców — czy też pod względem moralnych, wymaganych gwarancyi, ktore więc tylko po wykazaniu się z przepisanego uzdolnienia, w skutek rządowej koncesyi wykonywanemi być mogą — np. aptekarstwo itp.

Na przedsiębiorstwa rękodzielnicze, rzemieślnicze, które ten tylko na przyszłość prowadzić będzie upoważnionym, kto wykaże się z odbytego terminu i kilkoletniej pracy w tym zawodzie. Przy tem wiele bardzo wyjątków i uwzględnień obejmuje ustawa, np. co do kobiet chcących rzemiosło prowadzić, — co do przejścia z jednego rzemiosła do drugiego pokrewnego, co do osób które szkoły rzemieślnicze odbyły itp.

Drugą zasadą projektu jest, że rękodzielnicy jednego zawodu i jednej, lub bliskich miejscowości, mają — o ile to jest możebnem, obowiązkowo należeć do jednego stowarzyszenia. Obowiązkowo, gdyż inaczej, jak to stan dzisiejszy pokazuje, stowarzyszenia takie, małoliczne, nie będą nic znaczyły, powtóre dla tego, iż jeżeli im się chce nadać pewną jurysdykcyę, pewne prerogatywy, to stowarzyszenie musi być ogólnem. Inaczej dobrowolnemu zebraniu przyzna się prawa nad osobami do niego nienależącemi i którym wolno do niego nienależeć, co jest niekonsekwentnem. Stowarzyszenia mają składać się z ogólnego zebrania przemysłowców tego zawodu, czyli majstrów, które uchwalają regulamina ogólne, osobno ze zgromadzeń pomocników, czyli czeladzi, które wybierają członków zarządu kasy wsparcia dla chorych, i członków do sądu polnbownego, do których to dwóch instytucyi i majstrowie swych reprezentantów mają wybierać. Nie mogę się tu w dalsze wdawać szczegóły — ale gotów jestem na zapytania odpowiadać. Projekt tej ustawy ostatniego dnia posiedzeń złożony został na stole Izby, może więc zaraz po feryach wziętym być pod obrady. Wydział zaś chce dalej wypracować dalszą część ustawy o inspektorach przemysłowych, o pomocnikach itd. aż cała ustawa przemysłowa zreformowaną zostanie.

Na posiedzeniach Koła poselskiego polskiego przemawiałem w interesie produkcyi nafty, dowiedziawszy się, że rzecz już jest niemożebną, dałem jej spokój, popierałem także posła Rapaporta żądającego aby zawezwać rząd. żeby utworzono składy transitowe na zboże, w których by takowe bez opłaty cła wchodowego, pod kontrolą władz skarbowych mogło być złożonem i czyszczonem, aż do chwili wysełki za granicę. I Koło i Izba przyjęły ten wniosek. Najusilniej także popierałem wniosek ks. kan. Chełmeckiego by u ministra spraw wewnętrznych robić kroki za przeprowadzeniem równouprawnienia języka polskiego w księstwie cieszyńskiem na Szląsku. Delegacya Koła otrzymała stosowne oświadczenie i przyrzeczenie Jego Ekscelencyi. Że te rozprawy przeszkodziły mianowaniu Polaka naczelnikiem rządu szląskiego jest kłamstwem, gdyż dwa tygodnie pierwej nowy kierownik rządu krajowego szląskiego już był oznaczonym, — nim Koło o sprawie szląskiej obradowało, odwołuję się w tej mierze do korespondencyi przez jednego z polskich posłów doskonale poinformowanego do *Czasu* przesłanej. Tak to Szwindel teraz nie tylko w sprawach Grunderowskich i kolejowych, ale we wszystkiem chce się rozpościerać, więc i tutaj dotarł. Po przyrzeczeniu danem przez ministra, musimy teraz oczekiwać jego skutków, wszakże oświadczyć mogę, iż jak dotąd tak i nadal sprawy tej wraz z posłami ks Chełmeckim, Hausnerem i innymi stanowczo i energicznie bronić będziemy (żywe oklaski).

W wykazanych powyżej okolicznościach jest osobista inicyatywa dla posła nie zawsze łatwą, lub możebną rzeczą. Ale i pod tym względem według możności w tyle nie pozostałem. Zapytałem Koło, czy podówczas, gdy sprawa Hniliczek się pojawiła — w pewnym kierunku nie należało jakiego kroku zrobić. Większość uznała to nie na czasie: — a ja pamiętny przyrzeczeniu wyborcom moim złożonemu, że bezwarunkowo poddam się solidarności, już w tej mierze więcej się nie odzywałem.

Za poprzedniem należeniem do Rady państwa, poruszyłem sprawę regulacyi rzek w Galicyi i projekt memoryału Kołu złożyłem. Wtedy wydelegowano komisyę posłów Chrzanowskiego, Hausnera i mnie do zredagowania memoryału. Ja poszedłem do Bośni a wspomnieni dwaj posłowie wywiązali się z zadania i memoryał rządowi był przedłożonym. — Znając wielką gorliwość i wielkie obznajomienie się ze wszystkiemi sprawami, które jakie bądź ciało reprentacyjne w interesie kraju zatrudniały, które posła Chrzanowskiego znamionują, by o jego innych przymiotach tu jako nie powołany, sądu nie wydawać — udałem się z prośbą i propozycyą do niego, aby zechciał wespół ze mną trzy sprawy na Kole poruszyć, a to:

1. Sprawę regulacyi rzek.
2. Ochrony lasów w górach.
3. Założenia średniej szkoły górniczej w Krakowie.

Uprzejmie przystał na to, a Koło upoważniło nas najprzód do ułożenia, a następnie po jego przyjęciu do wręczenia odpowiedniego memoryału. Znamienita ta praca wyłącznie pochodzi z pióra posła Chrzanowskiego, a ja ją tylko na niemieckie przełożyłem.

W dwóch drugich sprawach upoważniło mnie Koło do przemawiania w Izbie bez stawiania kategorycznych wniosków. Co też spełniłem.

Na zakończenie tego sprawozdania mam dodać, że oprócz jednej prywatnego interesu dotyczącej petycyi, przesłała krakowska Izba przemysłowo-handlowa petycyę na moje ręce o ustanowienie filii pocztowej w śródmieściu. Ekscellencya minister handlu łaskawie przyjął moje prywatne przedstawienie tej sprawy, poseł Hausner jako członek właściwego Wydziału, chętnie się podjął poruszenia jej w komisyi, co bardzo przyczyniło się do korzystnego załatwienia tego życzenia. Petycye przez tęż Izbę przemysłowo-handlową i druga przez miasto Kęty do Rady państwa na me ręce przesłane, a dotyczące się trasy kolei podkarpackiej w Izbie złożyłem, lecz Koło miało swe powody, by na rząd wcale pod tym względem nie wpływać i jemu jedynie pozostawić oznaczenie, którędy ma owa kolej być prowadzoną, widząc na wszelki przypadek korzyść kraju w jej budowie.

Towarzystwo kelnerów krakowskich również na me ręce petycyę przesłało, którą oczywiście w Izbie złożyłem. Że kelnerowie nie mogą być za subjektów handlowych uznani — bo niemi nie są — rzecz jasna. Co innego do pytania, czy ich przyszła ustawa przemysłowa uzna za pomocników, czém oni są rzeczywiście — Gewerbegehilfen — jak pomocnicy każdego innego zajęcia, czy ich zechce pozostawić w dotychczasowej — a może zbyt niekorzystnej dla nich kategoryi sług domowych. Sprawa ta oczywiście dotąd w Wydziale traktowaną nie była.

Tyle miałem szanowni panowie Wyborcy Wam do przedstawienia. Nie powiadam, że wiele zrobiłem, ale zdaje mi się, że w danych stosunkach uczciwie mój obowiązek spełniłem. Sąd o tem do Was należy. (oklaski).

Wyborca p. Rożen nawiązując do ustępu sprawozdania, odnoszącego się do sprawy ustawy przemysłowej dodaje, że powodem upadku przemysłu oprócz innych jest także: 1) brak ceł protekcyjnych — 2) rozwlekła procedura, która zachwiała przemysłem. Poseł Mieroszowski przypomina, że pierwsze już jest nową taryfą załatwione, drugie jest przedmiotem prac osobnej komisyi i nie należy do komisyi przemysłowej.

Na wniosek dr. Faustyna Jakubowskiego, poparty przez p. Chęcińskiego, zgromadzenie wypowiada posłowi Mieroszowskiemu podziękowanie i uznanie za gorliwą jego działalność.

W sprawie bazyliańskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Przed kilkoma dniami umieścił jeden z lwowskich dzienników *) artykuł z przestrogą przed podpisywaniem polskiego protestu, który p. Jan Gniewosz po kraju miał rozesłać. Nie podpisałem tego protestu, nie znam go nawet, tem samem więc bronić go nie mogę i nie zamierzam. Jeśli biorę za pióro, to skłania mnie do tego nowe hasło, które rzeczony dziennik w świat rzuca. Zapełniwszy poprzednio niemało szpalt pochwałami bulli *Singulare praesidium*, napisawszy nie wiem już ile artykułów i artykulików o potrzebie i zbawienności zamierzonej reformy, przychodzi on nagle do przekonania, że „ogół polski i ogół Rusinów. niesolidaryzujących się z moskalofilami powinien zachować się w tej sprawie neutralnie“, że „każdemu Polakowi i Rusinowi lojalnemu wypada wstrzymać się teraz z objawami swej opinii“.

Nie wiem, czy dziennik, o którym mówimy, da w tej mierze dobry przykład ze siebie i zacznie odtąd sam zachowywać się tak, jak zdaniem jego „każdemu Polakowi“ zachować się wypada; to jedno wiem, że żądać od ogółu, aby w sprawie tak doniosłej nie miał lub nie objawiał żadnej opinii, znaczy żądać od niego, aby przestał myśleć i sprawami publicznemi się interesować. Tak daleko indyferentyzm u nas jeszcze nie doszedł, a gdyby doszedł, trzebaby chyba pożegnać się z wszelką nadzieją przyszłości. Dość już bladą i niedokrewną jest nasza opinia publiczna; usuwać jej pokarm i zabraniać ruchu, znaczy zcharłaczyć ją do reszty. Dziennikarstwo prawdziwie postępowe tą drogą iść nie powinno: pierwszem i głównem jego zadaniem jest starać się, aby poczucie ogółu, pospolicie słuszne i trafne dochodziło zawsze do zupełnej świadomości siebie, aby powszechność jasną ze wszystkiego zdawała sobie sprawę, aby instynkt polityczny stał się rozumem politycznym. Gdyby postępowe nasze dzienniki zawsze były szły tą drogą, nie śmiałoby stronnictwo „krakowskie“ z takiem traktować je lekceważeniem, jak to czyni np. jeden z jego koryfeuszów w wydanym niedawne pamflecie i niejedno, och niejedno byłoby w kraju inaczej!.. Może więc pozwolisz, Szanowny Redaktorze, aby wypowiedział zdanie swe o sprawie bazyliańskiej człowiek, który czuje całą doniosłość tej sprawy, a któremu nikt zarzucić nie może, aby kiedykolwiek z któremkolwiek stronnictwem ruskiem kokietował.

Czy potrzeba jeszcze przypominać rolę, którą zakon Jezuitów w Polsce odegrał? Nietylko ogłupił ją i obrał z rozumu politycznego, z ducha tolerancyi i cudownej dawnej siły przyciągającej narody, ale przez prozelityzm i ucisk religijny straszliwe wywołał bunty i krwawe wojny, i odstraszając od rzeczypospolitej całe plemiona, wywołując kwestyę dyssydentów stał się grabarzem ojczyzny. Kto o tem nie przekonany, niech spojrzy do dzieła dającego ze względu na osobistość autora takie rękojmie umiarkowania, jak „Dzieje Polski“ p. Szujskiego. Nie mogąc przytoczyć wszystkich, bardzo licznych ustępów, w których autor działanie Jezuitów na rozmaitych polach charakteryzuje, pozwalam sobie przepisać tylko jeden: „Ze wszystkimi — powiada p. Szujski w tomie III na str. 247 — ze wszystkimi prawymi miłośnikami ojczyzny dawnych i nowych czasów zgodzić się musimy na to, że zakon pracował dla celów własnych, dla polityki zewnętrznej, że był państwem w państwie, że członkowie jego nie mogli być, chyba wyjątkowo, prawymi obywatelami. Zakon jezuicki... nie mogąc działać otwarcie, działał intrygą i fałszem, wślizgał się, aby mącić i zaciemniać. Gościnnie przyjęty w Polsce, czarną odpłacił jej niewdzięcznością: nienawidził jej szlacheckiej wolnomyślności i chętnie służył intrygom obcym, ba! gotów był nawet poświęcić dobre Rzeczypospolitej dla błahej nadziei nawrócenia Rosyi. Dla tego. nie prowadząc naszego zdania do ostateczności autora „Dawnej Polski“. musimy przecież w Jezuitach uznać jedną z przyczyn moralnego upadku, którego skutkiem był upadek polityczny.“

Wobec takich wspomnień, równie jak wobec opinii, jakiej zakon jezuicki w całym świecie używa, niepokoił się ogół polski, gdy Jezuici, w r. 1848 wypędzeni, powoli wracać zaczęli. Każdy tu i owdzie pojawiający się Jezuita budził podejrzenie i obawy, które w postępowem dziennikarstwie żywy znajdowały oddźwięk, gdyż wiedziano z jaką łatwością takie rozsadniki zapuszczają korzenie i jak trudno potem je wyplenić. A dziś — dziś cała sieć jezuicka ma rozpostrzeć się nad krajem, szesnaście nowych gniazd ma powstać, a my Polacy mamy patrzeć na to życzliwie lub choćby tylko spokojnie i obojętnie!

Jakież dopiero uczucie musi budzić ta inwazya w Rusinach, którzy tyle jeszcze mają specyalnych przyczyn nienawidzenia Jezuitów! Nie liczyć się z temi uczuciami byłoby błędem nie do wybaczenia. Cóż ztąd, że niejeden Rusin może uważać za rzecz stosowną niewypowiadać swojego zdania o zamierzonej „reformie“, skoro Rusina, któryby w głębi duszy z reformą tą sympatyzował i takową za rzecz na czasie, za rzecz rozsądną i polityczną uważał, na całym świecie chyba nie ma!

Nie łudźmy się więc i nie myślmy, że niemiła prawda przestanie istnieć, jeźli będziemy ją ignorowali. Jedynym sposobem zrobić ją mniej szkodliwą, jest spojrzeć jej prosto w oczy. Otóż prawdą jest, że mamy do czynienia z krokiem dla ruskiej ludności najniesympatyczniejszym i najniepopularniejszym, jaki się da pomyśleć.

Aby krok taki usprawiedliwić, trzebaby chyba położenia nadzwyczaj krytycznego, przyczyn w najwyższym stopniu przeważnych. Położenia takiego nie ma, przyczyny takie nie istnieją. Część świeckiego duchowieństwa ruskiego nie da się wprawdzie uwolnić od zarzutu grawitowania ku schyzmie, w ludności jednak nigdzie ono nie zapuściło korzeni, nigdzie, nawet w Hniliczkach. Co do Bazylianów, o których przecież przedewszystkiem tu idzie, nie zarzuca im nikt schyzmatyckich dążności, odmian obrzędowych itp., powiadają tylko, że zakon się rozwolnił, że podupadł pod względem światła i obyczajów. Przyznam się, że gdyby rzeczywiście nie było na to innego środka, jak sprowadzenie Jezuitów (co jeszcze bardzo jest wątpliwem i o czem wiele dałoby się powiedzieć), wolałbym stokroć, aby Bazylianie pozostali takimi, jakimi są dzisiaj, niż aby rzucono w kraj najniebezpieczniejsze w świecie zarzewie...

Jakiż-bo wpływ wywrze bazyliańska sprawa na umysły Rusinów. na społeczeństwo ruskie? Kto był dotąd wiernym synem kościoła i przyjacielem Polski od moskiewskich sympatyj dalekim, ten albo się zachwieje, albo — jeśli przekonania jego silnie ugruntowane — zaboleje nad obcą ślepotą i własną niemocą, uczuje się odosobnionym, zdyskredytowanym i opuści bezwładnie ręce. Stronnictwa ruskie, dotąd w środku stojące, zostaną popchnięte ku krańcowi; nawet ludzie najlepszej wiary, lecz gorętsi, mogą w rozgoryczeniu na najniebezpieczniejsze wejść manowce. A o najwrażliwszej części społeczeństwa, o młodzieży pod wpływem takich wrażeń podrastającej, o tej nawet myśleć nie chcę...

Kto zaś — pytam — będzie miał ster ruchu na takim gruncie rozwiniętego? Oczywiście ci, co z dawna dzwonili na to kazanie, co zmierzając do prawosławia, agitowali nie od dziś za tak zwanem „oczyszczeniem obrządku“, co przygotowując teren Moskwie, dążyli i dążą do językowej i narodowej z nią jedności. Dążenia tych ludzi spotykały się od niedawna z oporem u samychże Rusinów, niechcących dopuścić się samobójstwa narodowego i pragnących tem samem na polu religii, języka, pisowni utrzymać to, co ich z jednej strony od Polaków, a z drugiej od Moskali wyróżnia. Ale pod wpływem roznamiętnienia wszystko to pójdzie w zapomnienie i na drugi zejdzie plan; jeśli przyczyn agitacyi na czas się nie usunie, cała inteligencya ruska prócz luźnych chyba jednostek będzie jednem stronnictwem do schyzmy i Moskwy grawitującem. A co najsmutniejsza, to że w stronnictwie tem ludzie dobrej wiary i dobrej woli nie będą jak dziś wyjątkiem, lecz może większością.

Uderzający fakt, że metropolita, który dziś nie bardzo przychylnie dla reformy jest usposobiony, pytany poprzednio o zdanie, z bullą się zgodził, nie da się mojem zdaniem wytłumaczyć inaczej, jak wpływem jakiegoś Machiawela, który wtenczas, gdy jedno słowo mogło rzeczy przeszkodzić, ufającemu mu prałatowi rozmyślnie złą dał radę. I rzeczywiście, gdybyśmy mogli zajrzeć w duszę tych, co kierują u nas wrogą dla wiary i narodu agitacyą, przekonalibyśmy się jaką radością przejęła ich bulla, na którą w obec świata uderzają. Jakaż-bo to nieoceniona woda na ich młyn! jakiż pyszny pretekst, jaka doskonała wymówka dla nieprzyjaznego wobec unii zachowania! jaka łatwość podkopywania tego, co z ruskim ludem zżyło się i zrosło! Każdy naród dopiero przez ogień się stapia, każda panująca wiara ma chwile, w których przez krew przechodzi; gdy jednak ziemi tą krwią użyznionej wyrosną drzewa, a pod cieniem ich rozsiędą się nowe szczęśliwe już i spokojne pokolenia, natenczas nieprzyjacielem ludzkości jest, kto waśni te pokolenia przypominaniem walk przez pradziadów niegdyś staczanych, a dziś zupełnie bezprzedmiotowych, kto niej już kuliszowskich owych gladyatorów, lecz prawnuki ich znowu szczuje na siebie. Takie tendencyjne rozdrapywanie ran dawno już zabliźnionych, takie wypominanie wrzekomych krzywd wyrządzonych Rusi przez Polskę i katolicyzm, takie zohydzanie rzeczy przez nowsze generacye już z mlekiem wyssanych i ukochanych w imię tego, że rzeczy te z zewnątrz przyszły i jak każda w historyi rzecz nie bez bolu zostały zaszczepione — wszystko to należało zawsze do taktyki naszych „Russkich“. Taktyka ta nie miała wielkiego powodzenia, dopóki mówiono o rzeczach dalekiej przeszłości, nie mających związku z chwilą obecną; dziś nasłanie Jezuitów na Ruś uprawnia najsmutniejsze wspomnienia i daje im pozory aktualności. Szeroko otwartem jest pole do jątrzenia umysłów, napawania ich fanatyzmem, gorszenia maluczkich na duchu rzeczami, których pojąć należycie nie mogą, które więc tylko niepokój sieją, nienawiści i antagonizmy mnożą. Nie, nie miał szczęśliwego natchnienia i ani katolicyzmowi i unii, ani społeczeństwu ani polskości, ani Austryi nie zasłużył się ten, kto poddał pierwszą myśl bulli *Singulare praesidium!*

Cóż więc wypada nam czynić? Przedewszystkiem usunąć od siebie wszelką solidarność z tą bullą i nie taić się z tem, co o niej myślimy. Że nie ja sam tak myślę, tego dowodem nietylko to, co wszędzie w kołach polskich się słyszy, nietylko agitacya za polskim protestem, lecz sam ów dziennik, o którym na wstępie wspomniałem, a który musiał się przekonać, że prąd opinii jest silniejszym od niego, skoro schodzi ze stanowiska żarliwego apologisty i już tylko neutralność zaleca. Nie wpływaliśmy na wydanie bulli, nie bierzmy więc przez pochwały i usprawiedliwiania odpowiedzialności za nią na siebie. Przed dwoma wiekami Jezuici z najwierniejszych dawniej synów rzeczypospolitej, kozaków, uczynili najzawziętszych jej wrogów. nie cieszmy się, jeśli po raz wtóry stają między Polską a Rusią!

Ale nie dość na tem. Kto ma wpływ w sferach decydujących, spełni zadanie w wysokim stopniu obywatelskie, jeśli dołoży wszelkich usiłowań, aby wyszukano inny jaki sposób „zreformowania Bazylianów“ i wytrącono przez to broń z ręki nieprzyjaciół kraju, kościoła i monarchii. Nie mówmy, że fakt dokonany cofnąć się już nie da, że cofnięciem go i Rzym i rządby sobie ubliżył. Rzym zna zdawna apelacyę *a papa male informato ad papam melius informandum*, rząd zaś konstytucyjnego państwa daje tylko dowód światła i wytrawności, jeśli liczy się z opinią publiczną i wrażeniem wywartem jego rozporządzeniami, jeśli bada bez uporu wniesione do niego prośby i przedstawienia. Położenie dziś wprawdzie dość trudne, ale miejmy nadzieję, że rząd mu dorósł. Trzeba jednak nie zwlekać, bo czem więcej wody upłynie, tem drażliwszą rzecz się stanie, tem trudniej będzie znaleść wyjście.

Kończąc na tem, mam jedno tylko jeszcze do dodania: Oto zbyt mało studyujemy, zbyt powierzchownie sądzimy Rusinów i ich dążenia. Wszystkich, którzy nie idą z nami, rzucamy ryczałtowo w jeden czambuł, jednem piętnujemy nazwiskiem. A przecież są między nimi ogromne różnice, tak pod względem wartości moralnej, jak pod względem pobudek i ostatecznych celów. Nie wszyscy tęsknią do carskiej obroży, nie wszyscy pragną zlać się z rosyjskiem społeczeństwem, zgangrenowanem już dlatego, że w lochach despotyzmu wyrosło, że żaden nigdy promień wolności go nie drasnął. Jeśli Rusini pod względem moralnym nie do Azyi dziś należą lecz do Europy, to mają to do zawdzięczenia związkowi z Polską i idei wolności w duchu polskim leżącej. Idea ta doprowadziła na Rusi do analogijnych objawów i do takiego samego jak w dawnych krajach rzeczypospolitej najpierw rozkwitu, a potem wynaturzenia, tu do swobody i swawoli szlacheckiej, tam do swobody i swawoli kozackiej, tu do złotej wolności dla szlachty, tam do złotej wolności dla chłopów. Powstając przeciw Polsce, nie wiedzieli Kozacy, że są dziećmi jej ducha, że gdyby nie ona, nie byliby poczuli w sobie praw ludzkości i potrzeby swobód, że byliby bydłem jak chłopstwo z nad Wołgi lub Onegi, patrzące w cara jak w słońce. Miałożby nie być dziś Rusinów umiejących ocenić to i wszystko co za tem idzie, umiejących z podniosłego historycznego stanowiska nawet chwilowe nadużycia i zboczenia przez samąż Polskę krwawo odpokutowane wyrozumieć, wybaczyć i uznać za wyrównane trwałemi ducha ruskiego nabytkami? Rusinów, chcących nie zrywać dziejowej przędzy, lecz dalej prowadzić pracę wieków? Czyż — jeśli mi wolno powtórzyć tu słowa już w *Diagnozie* użyte — czyż podobna przypuścić, aby Rusin wykarmiony zachodnią cywilizacyą i ożywiony jej ideą, duchem nieskończonego postępu miał jedynie dla fizycznego pokrewieństwa wrzekomo trochę bliższego przyznawać się do społeczeństwa zatrutego już w pierwszej młodości przez Mongołów, zawiewanego ustawicznie azyatyckim duchem, wciśniętego potem przemocą w piotrowski według pruskiego regulaminu mundur — do społeczeństwa, prężącego się i kurczącego pod narzuconemi mu formami, w którem każdy objaw życia demoniczną jakąś przybiera postać, w którem pragnienie postępu objawia się nihilizmem, a duch religijny tysiącem sekt wstrętniejszych jedna od drugiej. Nie, są Rusini i to liczniejsi niż może sami myślimy, którzy pragną iść dalej z zachodem i Europą, a nie stać się dobrowolnie „częścią dzikiego chaosu, mierzwą na glebę dla niewiadomego oracza i pod niewiadomy zasiew“; są tacy nawet między tymi, którzy przez krewkość lub w skutek niedostatecznego rozjaśnienia pojęć najfanatyczniej przeciw nam deklamują; trzeba tylko rozróżnić ich od płatnych lub niepłatnych przyjaciół Moskwy, mówić z nimi jak z ludźmi dobrej wiary i woli, usuwać nieporozumienia, leczyć ich z uprzedzeń, nauczyć siebie i ich spoglądać na dawne nasze spory i walki tak, jak w dojrzałych latach dwaj towarzysze młodości spoglądają na bójki, które niegdyś chłopcami za obcą instygacyą ze sobą staczali. Niech jednak dawny instygator między nich się nie miesza, a jeśli się pojawił, niech z obu stron to samo spotka go przyjęcie. Przy takiem tylko postępowaniu ubezwładni się tych, co dążąc według własnego przyznania do religijnego, językowego i w ogóle narodowego zlania się z Moskwą i odmawiając własnemu narodowi charakteru odrębnego narodu, stali się jawnymi jego zdrajcami, a pomimo to przy rozbudzeniu namiętności kierownictwem jego mogliby zawładnąć.

Wiedeń, 18 lipca 1882 r.

Ludwik Wolski.

*) „Gazeta Narodowa“. (Przyp. Red.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa, 22 lipca.

Przed dwoma blisko miesiącami, jak wiecie, Todtleben rozmaite wyprawiał w Wilnie awantury, z napisami polskiemi, z korespondencyą polską i t. d. awantury, które się ostatecznie skończyły zamknięciem księgarni Orzeszkowej, i internowaniem jej samej, Bóg wie za co, w Grodnie. Wówczas ścigane były nawet pudełka od zapałek i papierosów z polskiemi etykietami. Jako komentarz do tego postępowania Todtlebena i rządu moskiewskiego na Litwie z Polakami i polskością, niechaj posłuży to. że istniejąca w Kownie fabryka zapałek używa sobie swobodnie niemieckich napisów i nikt jej za to nic nie mówi. Napis ten przyłączam *in extenso: „arabische Zündhölzen ohne Schwefel, Fabrik von M. Gerstein in Kowno.“* Więc polskiego języka na Litwie, języka, którym się posługują warstwy wyższe i inteligentniejsze używać nie wolno... a niemiecki wolno?! Oto jaką jest głoszona przez nieboszczyka Skobelewa wielka sławiańska miłość Moskali ku Polakom a nienawiść ku Niemcom w praktyce. Drobny to fakt na pozór, ale charakterystyczny.

Nie przeszkadza to jednakże tym samym Moskalom maskować swego ohydnego postępowania z Polakami w Kongresówce, na Litwie oraz Rusi pozwalaniem na wydawnie w Petersburgu polskiej gazety i organizowania polskich przedstawień teatralnych. W Petersburgu powiadają sobie: to nie niebezpieczne. Może istnieć, tem bardziej, że nam przyczyni sławę: tolerantów.

Gazety owej, wychodzącej pod redakcją Piltza puszczony został w świat w tych dniach numer pierwszy. Składa się on z dwóch arkuszy druku *in folio* i odznacza bez zaprzeczenia bogactwem treści. Zwraca tu zwłaszcza na siebie uwagę po wstępnem słowem felieton napisany przez Spasowicza i artykuł „Belletrystyka polska w ostatnich 20 latach“ przez Ottona Hausnera. We wstępnem słowie Piltz objaśnia czytającą publikę o kierunku pisma powiadając: „iż rozłożywszy się obozem w głównem ognisku rossyjskiego życia“ musi rzec: jak się ma do niego „odnosić.“ „Otóż“ mówi dalej „że odnosić się będziemy bezstronnie i bez namiętności, wysłuchamy spokojnie każde o nas zdanie czy przychylne czy nieprzychylne, byle z dobrą wolą i wiarą podjęte,“ i że nakoniec „wyrzekając się prowadzenia polityki na własną rękę, dążyć będziemy jednakże do zawiązania i utrwalenia wzajemnej wymiany myśli ze wszystkimi organami prasy rossyjskiej....“ Jest to aż nadto jasne, aczkolwiek trochę sobie sprzeczne: ten bowiem, który chce budować „złote mosty“ za pośrednictwem wymiany produkcyi ducha, już się nie wyrzeka „polityki na własną rękę...“ Nie mówimy tego dla tego ażeby potępić kierunek pracy spokojnej dążącej do zawiązania stosunków czysto abstrakcyjnych, czysto humanitarnych z Moskalami, ale mówimy dlatego, aby kwestyę postawić jasno. Czy tam *Kraj* po za stosunkami idealnemi z Moskwą sądzi, że się przez nie właśnie dadzą zawiązać inne, czy nie, to kwestya dla ogółu obojętna, z tej prostej przyczyny, iż ten ogół aż nadto już dziś dojrzały aby wiedzieć, że przyjaźń z Moskalami może być i potrzebna i pożyteczna, ale... z karabinem u nogi!... Bądźmy równo silni, a będziem mówić o przyjaźni!... Sympatycznym za to bardzo jest felieton Spasowicza, służący za wyznanie wiary. Jakiemże ono jest? Demokratycznem!... wypowiada to autor jawie, bez ogródki.

Tyle o *Kraju*. Dodać tylko jeszcze muszę, że część informacyjna pisma jest bardzo starannie zredagowaną; mnóstwo tu wiadomości interesujących ogół polski nie tylko w moskiewskim zaborze. Niech więc *Kraj* kwitnie, to nasze życzenie, mimo złudzeń o „złotych mostach“ dzisiaj.

W dniu 18 b. m. mieliśmy tu w południowych godzinach istną podzwrotnikową ulewę. Wspomi-

[illegible] że ulewa ta blisko na 100.000 [illegible] szkód w mieście, dzięki brakowi [illegible] jest to nie po raz pierwszy. W ostatnich [illegible] pamiętamy już ze 3 takie wypadki [illegible] możemy na to poradzić, wobec [illegible] rządzimy się ale jesteśmy rządzeni, [illegible] naszym rozporządzają obcy. Kto widział [illegible] 18 dwa szalone strumienie płynące [illegible] po których nawet powozy nie odważały [illegible], obawiając się wywrócenia, ten [illegible] być oburzony na niedbalstwo magistratu [illegible] się objawia w odkładaniu kanalizacyi [ad] calendas graecas.

[illegible] ostatniego ponownego rozporządzenia [illegible] oświecenia, aby do klasy pojedynczej [illegible] więcej jak 40 uczniów nie przyjmowano, [dyr]ektorowie tutejszych szkół zawiadamiają [illegible] po dziennikach drukowanemi, że [illegible] nie ma! Miejsc nie ma w szkole! [Kto] słyszał o podobnej herezyi w 9 dziesiątku [wie]ku?... Zakaz ten został rozciągniętym [na pr]ywatnej szkoły technicznej, istniejącej przy [drodze] Warsz. Wiedeń., skutkiem czego na 100 [kandyd]atów, przyjętych zostało tylko dwudziestu!...

[Z Po]dlasia donoszą, że istniejący tam po-bazyliański klasztor w Jabłecznie przemieniony na [schyzma]tycki monaster, dostał po za pobieranem [illegible] subsydyum w sumie 3720 rs. jeszcze [illegible] Na co? kiedy czerńców w nim, jak wiem, nie ma! Mnisi bowiem rusińscy nie mają ochoty, chociaż schyzmatycy trapić swych [illegible] za wiarę i wcale niechętni są przenoszeniu [się z rus]kiej Ukrainy na Podlasie. Miejscowa zaś ludność aspirantów nie dostarcza.

[W]ygląda to jak i budowanie na gwałt swego [czasu] mnóstwa cerkwi w Kongresówce, stawianych [z wi]elkim przepychem dla... zasady!... Byłoby [to b]ardzo zabawne..., gdyby nie trąciło prześladowaniem swobody sumienia.

Poznań, 20 lipca.

([K]andydaci w Krotoszynie. Osobliwsze żądanie ks. dr. Jażdżewskiego. Upominek dla ustępującego urzędnika. Petycya [o] powrót ks. arcybiskupa Melchersa i odpowiedź. Rex i fałszywa denuncyacya).

(S.) Tropikowe upały, które u nas od dwóch [t]ygodni prawie panują, są dla naszych rolników, [k]tórzy tego roku obfite mają urodzaje, pożądane. [S]tąd też rolnik tak zajęty zbiorem bujnych plonów, że wobec tej czynności prawie ustają wszelkie inne. Pisaliśmy wam, że zebranie przedwyborcze w Lesznie było nie liczne, dzisiaj wypada nam to samo powtórzyć o zebraniu w Krotoszynie. Zaledwie bowiem 25 wyborców przybyło na walne zebranie wyborcze i sprawozdanie poselskie ks. dr. Jażdżewskiego, zapowiedziane na 18 b. m. Dzisiaj donoszę wam tylko, że jako kandydatów na posłów do sejmu zaproponowano pana Jażdżewskiego, St. Stablewskiego, ks. kan. Korytkowskiego, pułkownika Zakrzewskiego, Franc. Brzeskiego z Cieślina i dr. Skarzyńskiego.

Co nam jednakże przedewszystkiem na tem [illegible] podpada, to warunek, pod jakim ks. dr. [Jażdżewsk]i, umieszczony na pierwszem miejscu [illegible], zdeklarował swą gotowość do przyjęcia [manda]tu poselskiego. Otóż ks. dr. Jażdżewski [stawia] kcye, które zdaniem naszem naru[illegible]ść, co przecież jest rzeczą w na[illegible]u niebezpieczną. Nad kwestyą tą [illegible] w przyszłym mym liście szerzej [illegible] dzisiaj ograniczam się tylko na tem, [że wa]runek szanownego posła zakomunikuję. [Ks. dr.] Jażdżewski oświadczył gotowość przyjęcia mandatu pod tym tylko warunkiem, jeżeli tak zwany „walny wniosek“, którego postawienia [w] sejmie dopomina się opinia publiczna, nie będzie przyjęty przez wyborców. Walny ten wniosek ma zaś na celu żądanie od rządu pruskiego wszystkiego tego dla nas Polaków, co nam [ja]k na kongresie wiedeńskim, jako też i przez [k]rólów pruskich solennie przyrzeczonem zostało.

Jesteśmy niepoprawni. Przypominacie sobie, [co] wam pisałem o Willenbucherze, który ustępując z urzędu, obdarowany także i przez Polaków [sw]oj[i]m upominkiem, w kilka tygodni później [pi]sze o naszem księstwie jako o Syberyi, a o polskiej mowie, jako o dźwiękach nie mile go rażących. Otóż obecnie opuszcza swe stanowisko p. Colmor, landrat z Chodzieży. Pomijając, że wsławił się przeinaczeniem naszej Chodzieży na Colmar, sądzimy że my Polacy mamy wiele powodów, dla których nie możemy bez ujmy naszego honoru okazywać dowodów wdzięczności p. radcy i posłowi na sejm. Cała okropność naszego położenia jest przecież dziełem, które dokonanem zostało za wybitnym udziałem p. Colmara, a przecież za te męki i katusze nasze i dzieci naszych wdzięczność okazywać składaniem upominków, to już nazwać po imieniu nie mam odwagi. Innego mniemania jest znać ks. Kwiatkowski, kapłan polski z Margonina, który jak *Dziennik Poznański* donosi nawet nie wahał się podpisać swego nazwiska na niemieckiej odezwie wzywającej do składek na upominek, mający zadokumentować naszą wdzięczność za plagi, które codziennie odbieramy... To jest właśnie z bolów ból największy.

Dzisiejsze pisma nasze powtarzają za berlińską *Germanią*, odpowiedź, jaką dał minister Gossler petentom z archidyecezyi kolońskiej proszącym cesarza niemieckiego o ułaskawienie arcybiskupa kolońskiego Pawła Melchersa. Kilkadziesiąt tysięcy osób i całe duchowieństwo arcydyecezyi kolońskiej wystosowało 18 czerwca prośbę do cesarza; w której prosili go „o usunięcie przeszkód państwowych, które sprzeciwiają się powrotowi arcybiskupa Melchersa na stolicę swą celem podjęcia pasterskich obowiązków“. Na mocy praw uchwalonych w czasie ostatniej kadencyi sejmu nadano koronie przywilej, ułaskawienia wypędzonych książąt kościoła. Spodziewano się więc, że cesarz na mocy przysługującego mu prawa ułaskawi biskupa złożonego z urzędu wyrokiem berlińskiego trybunału. Tymczasem jakież zdziwienie opanowało wszystkich, gdy minister Gossler 17 lipca doniósł p. Baihem, rzecznikowi w Kolonii, podpisanemu na petycyi, „że Jego cesarska i królewska Mość przekazał petycyę tę ministrowi wyznań dla odpowiedzenia petentom“. Minister zaś odpowiada na to: „że nie jest w możności (*nicht in der Lage*) poprzeć tę prośbę u cesarza.

Centrum zawiedzione w swych nadziejach, stawia słuszne pytanie, dla czego rząd aż w dwóch projektach żądał pełnomocnictwa do restytucyi złożonych z urzędu biskupów! *Germania* dodaje nadto, że rząd powinienby przytoczyć przynajmniej fakta, które wykazałyby większą winę arcybiskupa Melchersa aniżeli innych biskupów. Nie trzeba nam przy tej sposobności zapominać, że ks. arcybiskup Melchers był swego czasu przez rząd pruski jako kandydat na stolicę arcybiskupią proponowany. *Kuryer Poznański* wypowiada, że słusznie postąpiono sobie u nas, że nie wysłano podobnej petycyi o przywrócenie na stolicę arcybiskupią ks. kard. Leduchowskiego, gdyż na wszystkie nasze prośby jesteśmy przyzwyczajeni zawsze otrzymywać jednę i tę samą odpowiedź: *„wir sind nicht in der Lage.“*

Pisałem wam przed kilku dniami o Rexie, urzędniku przez rząd pruski w Prusach zachodnich na ten cel jedynie ustanowionym, aby śledził wszelkie nasze prace społeczne, a więcej jeszcze, aby miał baczne oko na pracowników samych. Otóż przyszła kreska i na pana Rexa. W r. 1879 obraził Rex kupca, niejakiegoś pana Hüssinga. Ten skarży go. Skargę prowadzi adwokat Hüssinga dr. Belmonte. Następuje ostatecznie zgoda pod warunkiem, że Rex przeprosi p. Hüssinga, zapłaci wszelkie koszta procesu a nadto wypłaci 25 marek na cel dobroczynny. Rex jednakże nie przeprosił Hüssinga a dr. Belmonta denuncyował do senatu o oszustwo, twierdząc, że owe 25 m. użył dr. Belmonte na swoje własne cele. Gdy jednakże dr. Belmonte wykazał dowodnie, że p. Rex wiedział dobrze na jaki cel owe 25 m. zużyte zostały, został przekonany o dokonanie świadome fałszywej denucyacyi i przez sąd osądzony na 6 tygod. do więzienia. I takim to indywiduom poleca rząd czuwanie nad wszystkiemi naszemi pracami organicznemi. Jeżeli p. Rex nie waha się swych własnych ziomków świadomie fałszywie denuncyować, o ileż łatwiej przychodzi mu to z nami!

Lwów, 23 lipca.

(=) Jest tedy nadzieja, że przy końcu bieżącego tygodnia otrzymacie telegram streszczający rezultat siedmiotygodniowej ciężkiej pracy. Jest nadzieja powiadam, ale nie ma pewności, bo niezwykła kanikuła gotowa jeszcze wypłatać jakiego figla i znowu przerwać rozprawę. Dzisiaj na słońcu mieliśmy 34 stopni Reaum. Wyobraźcie więc sobie przy takim upale małą salę przepełnioną słuchaczami. Powiadają, że gdyby do tej sali wpuszczono człowieka przyzwyczajonego do zdrowego powietrza, padłby natychmiast tknięty apopleksyą. Wistocie musimy posiadać jakieś stalowe płuca, skoro wytrzymujemy tę atmosferę pozbawioną tlenu i ozonu.

Ażeby nie było już żadnej przeszkody w dokończeniu rozprawy O. Hrabowej, odroczono ponownie rozprawę ks. Kaczały, wyznaczoną na d. 28 b. m., do dnia 31 lipca. Pisałem już, że nie pojmuję amatorstwa przesiadywania po sześć godzin dziennie w sali pozbawionej powietrza i słuchania bardzo nieciekawej dyssertacyi — jeżeli nie kłótni — dwóch prawników... o nic. A przecież są tacy amatorowie i nie odstrasza ich nawet od tego sportu 30-stopniowy upał.

Gdy atoli z jednej strony czyni trybunał wszystko, ażeby jak najprędzej rozwiązać ten węzeł gordyjski zwany sprawą Hrabarowej, powstają co chwila nowe przeszkody. I tak pisałem wam 21 b. m. że jeszcze w ostatniej chwili pojawią się nowe dokumenta popierające oskarżenie. Przed zamknięciem dziennika otrzymacie niezawodnie obszerną telegraficzną relacyę o tym dokumencie. Zaznaczam więc tylko na tem miejscu, że będzie to list Pobiedonescewa z d. 1/13 lipca r. b. pisany do ambasadora austryackiego w Petersburgu, hr. Wolkensteina. Trudno ocenić o ile treść tego listu rozjaśni sprawę.

Jutrzejsze *Słowo* z dnia wczorajszego produkuje z *Moskows. Wiedomosti* list Mirosława Dobrzańskiego pisany w Moskwie dnia 9 lipca (27 czerwca) b. r. Jest to ciekawe pismo polemizujące z węgierskim prezydentem ministrów, hr. Tiszą a raczej z znanym jego reskryptem. Mirosław Dobrzański zarzuca fałsz temu reskryptowi, i twierdzi że na Węgrzech nie był nigdy ścigany listami gończemi za zbrodnię obrazy majestatu; twierdzi nadto, że w Rosyi przebywa od początku r. 1879 za legalnym pasportem węgierskim, odnowionym w r. 1881. Gdyby więc prawdą było, że władze węgierskie ścigają go listem gończym naówczas nie byłby otrzymał pasportu. Ale w tym samym liście zadaje kłam Mirosław Dobrzański także swojemu ojcu Adolfowi, który twierdzi, że syn jego wyjechał do Rosyi dopiero w r. 1880. Przyznaje także Mirosław Dobrzański, że przed 7 czy 8 laty zastrzelił „kurę czy krowę“ należącą do „szajki polskich mieszczan“ — ale za ten czyn nie pociągała go żadna władza do odpowiedzialności. Dziwna rzecz, że Mirosław Dobrzański odpowiada tylko na te dwa zarzuty; o innych, a mianowicie o podróży podjętej w r. z. do Galicyi, nie wspomina ani słówkiem.

Z innych spraw domowych zaznaczyć wypada pogłoskę, o której pisałem już dawniej, że metropolita Sembratowicz nie powróci do Galicyi. Miała już nadejść z Rzymu wiadomość, jako ks. Sembratowicz zostanie w krótce mianowany kardynałem i osiędzie stale w stolicy świata katolickiego. Stanie się tym sposobem zadość życzeniu ks. Jana Naumowicza: Ruś będzie miała reprezentanta przy stolicy apostolskiej.

W Podhajcach utworzył się już prowizoryczny komitet ruski, który w porozumieniu z lwowską Radą russką zajmie się wyborem deputowanego do Rady państwa w miejsce p. Józefa Krzysztofowicza. Gdy nasze komitety kłócić się będą o wybór hr. Krasickiego i hr. Romana Potockiego, gotów wyjść z urny kandydat świętojurski.

Z praźnika w Suczawie zapisuje *Słowo* radosną nowinę, że na schyzmatycką uroczystość tamtejszego św. Jana, przybyło mnóstwo ludzi z Galicyi, a mianowicie z Kołomyjskiego, z Zaleszczyckiego i Stanisławowskiego obwodu. Korespondent włożył się widocznie w obronę podsądnych, stojących przed trybunałem lwowskim, i tłómaczy czytelnikom, że nie widzi w tem nic zdrożnego, iż Rusini uniaci odwiedzają odpusty i święta „schyzmatyckich“... przepraszam: „grecko-orientalnych“. Inny bowiem korespondent *Słowa* z Sadagóry twierdzi w tym samym numerze, że wyraz „schyzmatycki“ jest zakazany ustawą z r. 1851 i został zastąpiony wyrazem: „griechisch-orientalisch“. Korespondent *Słowa* z Bukowiny unosi się nad tolerancyą dawnych Polaków. Sam król Jan III był do tego stopnia „odważny“, że nie bojąc się przekleństwa Rzymu zabrał ze sobą z Suczawy relikwie św. Jana (grecko-orientalnego) i umieścił je w klasztorze żółkiewskim, gdzie spoczywały około 100 lat. A dzisiaj!...

Namiestnictwo ogłasza stan spraw indemnizacyjnych w pierwszej połowie r. b. Było ich razem 2511, z tych załatwiono 2472, pozostało więc niezałatwionych 39. Tytułem kapitału wynagrodzenia przyznano dotychczas w lwowskim okręgu administracyjnym 47.336,680 złr.; w krakowskim okręgu 27.401,530 złr., a w W. Kk. Krakowskiem 2.983,190 złr.

Z Piotrkowskiego, w lipcu.

Cenzura warszawska nie dozwoliła zamieścić wiadomości o fakcie, jaki zaszedł w tutejszej okolicy, dla tego pośpieszam donieść o nim za pośrednictwem waszem: Sędzia gminny 2 rewiru powiatu Będzińskiego z Grichowa pan Michelis, przez rząd mianowany, zdał raport do sądu zjazdowego w Częstochowie, że obrońca prywatny p. Lewandowski z Będzina wnosił sprawę po polsku, a kiedy mu sędzia zwrócił uwagę, że postępowanie w sądach Królestwa powinno się odbywać w języku rosyjskim, to p. Lewandowski odparł, że ponieważ ławnicy po rosyjsku nie rozumieją, przeto on chcąc być zrozumianym, nie tylko przez sędziego, ale i przez członków sądu ma prawo mówić po polsku. Ponieważ, dodaje sędzia w raporcie, p. Lewandowski zawsze miewa obronę po polsku, przeto o takim czynie (!) obrońcy, sędzia zmuszonym się widzi donieść Zjazdowi do właściwego użytku.

Zjazd Częstochowski pod dowództwem p. Biskupskiego (mówię pod dowództwem, gdyż prezes Zjazdu Wiktor Ksawerowicz Biskupski, prawosławny i za Moskala się uważający, był w wojsku pułkownikiem i na moskiewski sposób bez studyów zrobiony „po prykazu“ jurysta), rozpatrzywszy ów raport pana Michelisa, postanowił zobowiązać p. Lewandowskiego wnosić obronę po rosyjsku — a jeżeli strony nie rozumieją tego języka, wtedy pisarz sądu ma przetłumaczyć obronę ustnie na język polski. Trzeba być żołnierzem rosyjskim, żeby tak zadecydować — pomimo najwyraźniejszej osnowy najwyżej zatwierdzonego zdania komitetu ministrów z roku 1876, w którem dozwolono stronom używać w sądzie gminnym języka miejscowego (wyrazu „polski“ moskale przełknąć nie mogli), z tem tylko zastrzeżeniem, że wszystkie papiery wychodzące od sądu, winny być zredagowane w języku urzędowym. Że Zjazd ignorował ten przepis, nic dziwnego — ale że pan Michelis bierze na siebie rolę rusyfikatora, wypędzającego nasz język z sądu — tego zrozumieć nie podobna. Pan Michelis podobno ukończył studya prawnicze w Uniwersytecie warszawskim i jest mi to dobrze wiadomem, że władał wybornie naszym językiem. Czyżby germańskie pochodzenie p. Michelisa natchnęło go takim niepowołanem apostolstwem przeciwko Polakom, że jest gorszym od prawdziwych Moskali? Nawet w tych sądach gminnych, w których prezydują mianowani od rządu Moskale, takiego prześladowania język nasz nie doznaje. Niech zatem imię pana Michelisa przynajmniej w innych częściach Polski, zdobędzie sobie sławę denuncyanta. Może być, że i nasza publiczność dowie się o nim — i wierzyć nie będzie panegirykom *Piotrkowskiego Tygodnia*, składającego hymny pochwalne dla pana Michelisa za jego sędziowską działalność.

XX.

Odesa, 18 lipca.

Z dniem 22 lipca zamierzonem jest wznowienie bezpośredniej żeglugi między Odesą i Aleksandryą. Stojący na kotwicy w Konstantynopolu parowiec „Czychaczew“, w razie potrzeby, popłynie przed 22 lipca do Aleksandryi. Biuro „ros. Tow. żeglugi i handlu“, utrzymujące bezpośrednią żeglugę między Odesą a Aleksandryą, nie otrzymało żadnych wiadomości, aby którykolwiek z okrętów Towarzystwa został spalony, lub zatopiony, podczas bombardowania Aleksandryi. Dwa okręta Towarzystwa: „Cesarzewicz“ i „W. ks. Konstanty“, oraz dwa parowce wojenne rosyjskie, odpłynęły w przededniu bombardowania Aleksandryi. Przypuszczają, że się mogły spalić węglarki rzeczonego Towarzystwa, które posiada składy z węglem w Aleksandryi.

Prywatne depesze do tutejszego *Wiestnika* zapewniają, że Dardanelle Turcy fortyfikują i że prawdopodobnie miny podwodne zakładane są w cieśninach.

Kwestya egipska, polegająca zdaniem naszem, na europejskiem systemacie ekonomicznego wyzyskiwania Egiptu pod firmą „obrony interesów różnych państw“, już się zarysowała w dziennikarstwie rosyjskiem. Podczas gdy półurzędowy *Jour. de St. Pet.* lubo przyznaje, że bombardowanie naruszyło harmonię państw, to wszelako aprobuje ostatecznie samodzielny występ angielski; *Gołos*, organ zręcznie dyplomatyzujący w kwestyach polityki zagranicznej, również zatwierdza tę politykę; tylko *Now. Wremia*, wierne zasadzie posiadania przeciwnego *Gołosowi* zdania, piętnuje fakt bombardowania i nazywa go „czynem barbarzyńskim“, za który, zdaniem tego dziennika, odpowiedzialność wyłącznie pada na Anglię.

Telegram otrzymany w tej chwili ze Stambułu, donosi, że rząd turecki umawia się o cenę z właścicielami okrętów, które chce nająć dla przewozu wojsk tureckich z Konstantynopola do Aleksandryi. Nareszcie, po długiej bezkarności, po długim zachęcaniu mas ludowych do gwałtów, rozbojów i niszczenia mienia żydowskiego, ziściły się żądania sprawiedliwości w sprawach wołających o pomstę do Boga. W Bałcie, osławionej z hajdamaczyzny przeciw-żydowskiej, odbyły się sądy nad sprawcami zaburzeń przez przybyły z Kijowa wydział sądu wojenno-okręgowego. Sesya sądowa trwała od 12 do 15 lipca. Przytaczamy wyroki zapadłe w sprawach hersztów: urzędnik z telegrafu, nazwiskiem Kamenskij, obwiniony o grabież, skarany został na pozbawienie wszelkich praw stanu i na zesłanie do Syberyi; stróż zarządu miejskiego, żołnierz dymisyonowany Kucelem, obwiniony o grabież, skazany został do rot aresztanckich na dwa i pół lat; mieszczanin Leszczyńskij, za pobicie żyda na 4 miesiące do więzienia; dwóch włościan skazano do rot aresztanckich na 1 i pół roku; dwóch włościan za zabicie w Abazówce, kolonii żydowskiej pod Bałtą, żyda, nazwiskiem Kusznira, na karę śmierci przez powieszenie; wreszcie trzech włościan ze wsi Korytny, do ciężkich robót na lat 15.

Te dwa ostatnie wyroki, skazujące dwóch na powieszenie, a trzech do katorgi na lat 15, sprawiły okropne wrażenie wśród masy ludu, oblegającego dom, w którym się sądy odbywały. Herszci skarani na powieszenie, gdy szli przez podwórze domu do więzienia, zdejmowali czapki i niskie bili „pokłony“ pożegnalne. Kobiety krzyczały: „persze kazały byty żydiw, a teper budut wiszaty“. — Relacye do *Odeskiego Listka* opisują dziwny nastrój ludu, który nie rozumie, za co go będą karać? Rzeczywiście, rozgromienie Bałty zawdzięcza się tylko „Sprawnikowi“, obecnie usuniętemu z urzędu, który wezwawszy okoliczne chłopstwo, puścił ich na tan hajdamacki.

Dwaj adwokaci powodów cywilnych: Kupernik i ks. Urusow, w mowach swoich, charakteryzujących smutne dnie wiosennych zaburzeń, zanadto się zagalopowali, bo obwiniali mieszkańców Bałty o niezaradność. Zarzut w istocie śmieszny, bo nie przeciw spokojnym mieszkańców powinien być zwrócony, a do władzy miejscowej, która była bezsilną, głupią, niezaradną, słowem — okrutną. Jeżeli porównamy te wyroki zapadłe w Bałcie z wyrokami zapadłymi nieco dawniej w mieście powiatowem Aleksandryi (w gub. Chersońskiej), a postanowionemi przez wyższą instancyę sądową, bo przez Wydział Izby sądowej odeskiej, która zjechała na grunt, to jest do Aleksandryi, to okaże się z porównania, że wyroki bałckie są o wiele surowszymi od wyroków aleksandryjskich. Różnica dziwna. W Aleksandryi sądzili podsądnych, obwinionych o opór zbrojny wojskom, które porządek przywracało; w Bałcie — sądzono jedynie burzycieli mienia żydowskiego i gwałcicieli praw kodeksu karnego. Różnica chyba da się tym objaśnić, że w Bałcie sądził sąd wojenny a w Aleksandryi — cywilny. Żydzi zaś utrzymują, że różnica w wyrokach polega na tem, iż teraz jest u steru rządu hr. Tołstoj, mąż stanu „energiczny“.

Z niepokojem strasznym wyczekuje Odesa jakiejkolwiek wieści o Krejserze „Moskwa“. Popłynął on na wody oceanu Wschodniego i już miesiąc czasu upływa, jak o nim nie ma „ani słychu“. Być może, że Krejsser ochotniczy „Moskwa“ jeszcze nie zginął, być może, że w jakiejś przystani — uszkodzony — odpoczywa, ale dzienniki odeskie, wyrażające rozpacz setek ludzi, energicznie się dopominają, aby raz położyć kres nadziei i rozpaczy i dać jakieś wyjaśnienie o losie okrętu. Główne biuro Towarzystwa „floty ochotniczej“, do której Krejsser „Moskwa“ należy, nie ogłasza żadnych o nim wiadomości. Rozpacz Odesan, których krewni służą na Krejsserze „Moskwa“, znajduje uwzględnienie w obec katastrof na kolejach.

Szczegóły katastrofy około stacyi Czerny, na drodze moskiewsko-kurskiej — są następujące:

Pociąg pocztowy, który wyszedł z Moskwy, liczył 13 wagonów; naprzeciw tego pociągu dążył drugi pocztowy pociąg, który wyszedł z Kurska. Te dwa pociągi rozminęły się około stacyi „Krestcy“. Zaraz za tą ostatnią stacyą, na odległości 280 wiost od Moskwy, a dwie wiosty od stacyi Czerny, pociąg pocztowy moskiewski uległ strasznej katastrofie. Pod groblą kolejową szedł wiadukt, który od przepełnienia wodą, rozmiękczył samą groblę. W jednej chwili, kiedy pociąg wpadł na rozmiękczoną groblę, zwalił się w wiadukt, w morze błota, iłu, wody, roztopu. Cztery wagony ostatnie ocalały, dzięki przezorności konduktora, który zdołał założyć hamulec. Ocalone wagony stanęły na samej krawędzi przepaści. Straszny, przerażający obraz. Co gorsza, że korespondent do *Jużnego Kraju*, na trzeci dzień po katastrofie telegrafował: „rozkopywanie pociągu odbywa się powoli“. — Ile tam rzeczywiście ofiar skonało? Telegramy *Praw. Wiestnika* podają: 60 trupów, 45 rannych. Katastrofa, przypomina ongi tiligulską katastrofę na drodze odeskiej. — Ruch handlowy przerwany. Z Kijowa, zarząd dróg południowo-zachodnich wysłał inżyniera Korsza i urzędnika Istomina, aby zwiedzili to miejsce klęski kolejowej. — Telegramy wymieniają: generał Rozenkampf i rodzina dyrektora gimnazyum z Taganrogu zginęła. W Odesie i Kijowie krążyły wieści, że zginęła rodzina hr. Lorisa-Melikowa. Ale dotąd, te wieści nie potwierdziły się wcale.

W ostatnich dniach były aresztowania w Odesie.

Paryż, 20 lipca.

(Sprawy egipskie. — Ciśnięcie Paryżowi rękawicy).

(≡) W liście poprzednim zaznaczyłem, że Francya w obec sprawy egipskiej, znajduje się pomiędzy Scyllą a Charybdą — pomiędzy Europą a Anglią. Sytuacyę tę uwyraźniła rozprawa w Izbie, która aż dwa zajęła posiedzenia i udział w której wziął Gambetta. Pan de Freycinet oznajmił rzecz ciekawą, a to, że wie, czego chce i ku czemu podąża. Nie umiał jednak chcenia swego określić w sposób dosyć jasny, tak że pozostają one w cieniu, w cieniu „koncertu“ europejskiego. Minister francuski chwycił się polityki, znanej pod nazwą lawirowania; zdecydował się interweniować w Egipcie, ale pod zastrzeżeniem czterech mocarstw. Anglia się na to zgadza, — co nie jest rzeczą dziwną, spólnictwo bowiem francuskie zasłania ją bowiem przeciwko Francyi, która, w razie gdyby Anglia sama porządek na Nilem przywracać miała, sama jedna mogłaby jej w akcyi tej trudności i przeszkody stawiać. Nie wadziło by jej i spólnictwo Włoch jednego z członków „koncertu“ — kwartetu europejskiego. Pozostałby tercet, Rosya, Austrya i Niemcy, tercet spektatorów, w którym Niemcom, wiodącym prym, usmiechałaby się słodka nadzieja na poróżnienie się aliantów, na doczekanie się rezultatu takiego, jaki wynikł ze spółki austryacko-pruskiej w sprawie duńskiej. Wiadomo jak na spółce tej wyszła Austrya — w co dla niej obróciło się *condominium* sławne. Los podobny spotkać by mógł Francyę na terenie sprawy egipskiej. Dla gabinetu berlińskiego jest to rzecz pożądana. Wynaleziony przeto przez pana de Freycinet sposób nie usuwa z przed Francyi niebezpieczeństwa, jakiem zagrażał jej sposób Gambetty, polegający ne bezwzględnem trzymaniu się przymierza z Anglią. Pan de Freycinet redukuje zakres spólnictwa do kanału Suezkiego; Gambetta przepowiada, że redukcya ta upadnie sama przez się pod naciskiem siły rzeczy i wielkiem jest prawdopodobieństwo, że się ziści przepowiednia Gambetty, który w mowie swej odsądził biednych Egipcyan od prawa samoistnienia. Mowa jego była świetna, ale... taka jaką by mógł wygłosić ks. Bismark. Dla tego też — rzecz nie słychana — prawica potakiwała mowcy, lewica oklaski mu dawała, ztąd to wynikło, że kwestya, która wyjaśnioną być miała, pozostaje w stanie nierozwiązanego od wypadków uzależnionego zagadnienia. „Stanie się, co się stanie, a to się stanie co Bóg da“. Najrozsądniejszą była mowa dra. Clemenceau. Ten się przynajmniej o Egipcyan upomniał, z tego wychodząc punktu, że — słowa jego: „Francuzi utrzymują, iż mają wielkie w Egipcie interesa; Anglicy, Włosi i inni jeszcze toż samo powiadają. Chociażbym się narazić miał na posądzenie o paradoks, powiedzieć bym chciał, że, i Epipcyanie mają także w Egipcie interesa niejakie. Chciałbym rozpatrzeć, jakiemi są interesa te i wykazać, jeżeli zdołam, że, dobrze zrozumiane, są one bezwarunkowo takie same, jak interesa francuskie i europejskie.“ Z założenia tego wyprowadził mowca pogląd ogólny na politykę, której nazwać nie chce republikańską, demokratyczną, ale nazywam polityką uczciwości i sprawiedliwości, opartej na takich względem narodu obowiązkach, jakim podlega w społeczeństwie człowiek względem człowieka. I mowa jednak pana Clamenceau kwestyi nie wyjaśniła. Izba zawotowała kredyt.... na oślep; rację rządowi przyznała i — w chwilkę później — na dotkliwą go naraziła porażkę, z której, kto wie, jeżeli nie wywiąże się kryzis gabinetowa.

Porażka ta spadła niby piorunem z nieba pogodnego. Po zawotowaniu kredytu, wytoczyła się na stół interpelacya w kwestyi centralnego miasta Paryża magistratu: *mairie*. Rząd zażądał prostego przejścia nad nią do porządku dzienego. Izba 278-miu przeciwko 176 głosami odrzuciła żądanie rządu, przychylając się do porządku dziennego motywowanego następującego: „Izba przeciwna zaprowadzeniu w Paryżu magistratu centralnego i ufna w to, że rząd z uczuciami jej rachować się będzie, przechodzi do porządku dziennego.“ Jest to obalenie przyrzeczeń objętych przez program gabinetu Freycinet; jest to ciśnięcie przez Izbę rękawicy Paryżowi, prowadząc do zawikłań wewnętrznych. Tego brakuje jeszcze...

Wypadki egipskie.

Obecne położenie sprawy egipskiej jest bardziej zawikłane, aniżeli było w chwili, gdy pierwsze strzały padły pod Aleksandryą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Anglia znacznie przeceniła wpływ i skuteczność akcyi, na własną rękę przedsięwziętej. Wyobrażała sobie, że samo wrażenie strzałów wystarczy, ażeby Arabiego skłonić do poddania się, do ustąpienia, kedywowi przywrócić władzę i pod jego firmą rządzić. Zapomniała o nauce, jaka zawartą była w rzezi aleksandryjskiej, że rozbudzony fanatyzm porwie się do każdej ostateczności. Z tym czynnikiem licząc się, powinna była Anglia bombardowanie powstrzymać, póki nie będzie mogła przedsięwziąć akcyi lądowej — a wtedy byłaby zapobiegła strasznym scenom w Aleksandryi i zniszczeniu miasta na poły europejskiego, byłaby mogła Arabiego odciąć od reszty kraju i zmusić do poddania. Dzisiaj gromadzi on coraz większe zastępy sfanatyzowanych Arabów, ogłasza wojnę świętą, wznieca w Kairze zaburzenia podobne aleksandryjskim, przygotowując się do walki na śmierć i życie, marząc może nie bez podstawy — o poruszeniu całego świata mahometańskiego przeciw Anglikom. W obec tego nie pozostaje Anglii nic innego, jak tylko podjąć walkę. To też zbrojenia jej prowadzone są na wielką skalę, a lada chwila dowiemy się o pierwszej walce. Wynik tej pierwszej walki jest dosyć wątpliwy — siły Arabiego bowiem znacznie są większe od tych które Anglia dotąd na ląd wysadziła.

Co do politycznej i dyplomatycznej strony zawikłania — punkt ciężkości przenosi się chwilowo znowu do Konstantynopola, gdzie wczoraj miało się odbyć posiedzenie konferencyi, teraz już z udziałem Turcyi. Ze strony Porty to przyłączenie się w tej chwili do konferencyi było znakomitem posunięciem na szachownicy europejskiej. Ze Porta najniechętniej patrzy na akcyę angielską, która jej prawom i stanowisku jako zwierzchnika Egiptu zadała cios stanowczy — było jasnem od samego początku zawikłań. W tej chwili przystępując do konferencyi Turcya zdobywa sobie możność paraliżowania tam wszelkich zamiarów Anglii, zyskania na czasie, dania Egipcyanom czasu do zebrania i zorganizowania większych sił. Anglia chciałaby koniecznie akcyę swą usprawiedliwić, uzyskaniem mandatu europejskiego. Dziś jednak nie ulega wątpliwości, że celu tego nie osiągnie. Ton półurzędowych organów niemieckich i austryackich jest tego rodzaju, że wszelką pod tym względem wątpliwość usuwa. Przed paru dniami jeszcze pisały one dość przychylnie o angielskiej akcyi, dzisiaj nie mają dość słów nagany dla nieprzezorności anglików, i dość wyraźnie wypowiadają, że Anglia sama powinna wypić kwaśne piwo, jakiego nawarzyła, i że mocarstwa nie mają najmniejszego powodu do brania na siebie odpowiedzialności za dalszą jej akcyę. Włochy nie odłączą się od porozumienia z Austryą i Niemcami — a co do Francyi to pomimo zażądanego nowego kredytu na marynarkę, prawdziwość doniesień o konwencyi francusko-angielskiej, jakoby ostatniemi dniami zawartej, jest jeszcze bardzo wątpliwą. Tak więc Anglia zdaje się być w tej chwili zupełnie izolowaną. Gdyby zaś Turcya na konferencyi miała przyjąć na siebie obowiązek interwencyi, co jeszcze wykluczonem nie jest — Anglia znajdzie się dopiero w najfałszywszem położeniu — wtedy [illegible] będzie musiała albo się cofnąć, albo też zdemaskować [illegible] pełnie, dowodząc, iż podpis [illegible] teresowności było [illegible] obłudą.

Zresztą konwencya ta miała się odnosić wyłącznie do ochrony kanału sueskiego, do czego też Francya miała i Włochy zaprosić. W związku z tem jest podróż Crispiego do Berlina i Warzinu, celem zbadania zapatrywań rządu niemieckiego na ewentualny udział Włoch w tej akcyi. W ten sposób głównie z inicyatywy Francyi miałaby kwestya kanału być oddzieloną od całości kwestyi egipskiej.

W sobotę o świcie 250 strzelców angielskich wyruszyło ku Deria-Mihalla, miejscowości położonej o 6 mil angielskich od Aleksandryi, aby zburzyć nasyp kolei żelaznej. W marszu zaszedł im drogę oddział kawaleryi Arabiego paszy, po krótkiej utarczce i wymianie ognia z ręcznej broni, Egipcyanie zostawiwszy 2 zabitych i kilku rannych, cofnęli się ku Kairowi, poczem strzelcy przerwali komunikacyą kolei żelaznej i powrócili do obozu spokojnie. Anglicy obsadzili już Abukir, w niedzielę zaś zająć mieli Ramleh.

Arabi nałożył na kraj podatek wojenny wogromnej wysokości, pół miliona funtów szterlingów. Według sprawozdań, które otrzymuje kedyw, Arabi zaopatrzony jest w żywność i amunicyę na długi czas, armia jednak jego nie powiększa się wcale, gdyż dezercye znacznych oddziałów zdarzają się prawie codzień.

Wszyscy Europejczycy, którzy znajdowali się w Kairze, skutkiem rozruchów ostatnich dni, albo wyemigrowali, albo też padli ofiarą podburzonych tłumów. Wszystkie okolice Kairu znajdują się w stanie zupełnej anarchii. Pociągi kolei żelaznej z największą tylko trudnością dochodzić mogą do Izmaiły. W Tantach, dopuszczają się Kopci najstraszniejszych okrucieństw. Gubernator Port-Saidu, lubo wiernym jeszcze pozostał kedywowi, nie może Europejczykom żadnej udzielić obrony, bo dowódca wojska fanatycznym jest zwolennikiem Arabiego. W piątek zebrali się wszyscy konsulowie Port-Saidu w domu austryackiego konsula, który niezbite przedstawiał dowody, iż Arabi wojnę świętą ogłosił i wymordowanie wszystkich chrześcian zapowiedział. Konsul austryacki postawił wniosek, aby każdy konsulat 25 ludzi z floty swego państwa, jako załogę otrzymał. Początkowo odrzucili konsulowie tę propozycyę, bo liczba żołnierzy zdawała im się być niedostateczną, w końcu zgodzili się jednak na to, aby zawezwać admirałów i kapitanów okrętów wojennych do zarządzenia odpowiednich środków przezorności dla obrony Europejczyków zamieszkałych w Port-Saidzie.

Ucichła w dziennikach rosyjskich wrzawa wywołana śmiercią Skobelowa, a na porządku dziennym stanęła katastrofa kursko-moskiewska i sprawa egipska. Z politycznej dyskusyi okazuje się, że Rosya chciałaby także skorzystać z sytuacyi. Występuje na jaw sprawa zajęcia Bosforu. Liberalna *Strana* mówi, że chciano w Rosyę wmówić, iż wielki interes Anglii nie pozwala Rosyi usadowić się nad Bosforem, gdyż droga do Indyj angielskich prowadzi przez małą Azyę. Przedstawicielem tego niewolniczego poglądu był Ignatiew, domniemany przewódzca domniemanego stronnictwa narodowego. Teraz okazuje się, że „wszelki interes“ spoczywa gdzieindziej w Aleksandryi, w Kairze, w Port-Said, że główną drogą do Indyj jest kanał suezki. Zastanowić się wypada co jest dla Anglii ważniejszem: czy panowanie nad Bosforem, czy panowanie nad kanałem suezkim? Według nas jedno drugie wyklucza. Spodziewamy się, mowi *Strana*, że rząd rosyjski nie będzie obojętnie zachowywał się w obec wyzwania przez Anglię całej Europy. Rosya ma także swoje interesa, których bronić wypada, a w razie zapanowania Anglii nad Egiptem horyzont polityki rosyjskiej znacznie musi się rozszerzyć. Ten sam ton panuje i w innych liberalnych dziennikach, które formułują już swoje życzenia, gdy tymczasem organa narodników zastanawiają się nad dalszemi projektami i zamysłami Anglii na Wschodzie. *Now. Wrem.* ze stanowiska specyficznie rosyjskiego powiada: „Ocean spokojny najważniejszą rolę gra dla dwóch mocarstw europejskich — Anglii i Rosyi.

Urządzając dla siebie prostą i ufortyfikowaną drogę do Indyj, Anglia może jednocześnie porobić na niej zapory dla Rosyi. Osłabienie Rosyi na dalekim Wschodzie będzie wówczas możliwem; potrzeba tylko będzie wydać ustawę zabraniającą statkom z wojskiem przepływu przez kanał. Należy jeszcze zwrócić uwagę na środki przedsięwzięte już w Azyi przez Wielką Brytanię, celem pozyskania tam silnej zapory przeciw Rosyi i osłabienia jej znaczenia. Przeprowadzenie tych zamysłów stanie się o wiele łatwiejszem, skoro Anglicy osiedlą się w Egipcie, dla tego też o ile się nam zdaje, wszelkie usiłowania naszej dypłomacyi powinny dążyć do utrzymania faktycznej neutralności kanału suezkiego, niedopuszczenia, aby na jego wybrzeżach wznoszono fortece i nareszcie zapobieżenia, aby Egipt z rąk kedywa przeszedł w czyjekolwiek europejskie ręce.“

Sfery handlowe obawiają się, iż zamknięcie kanału suezkiego szkodzić będzie handlowi rosyjskiemu. *Gołos* oświadcza, iż powściągliwość, z jaką Turcya przystąpiła do konferencyi, równa się odmowie przystąpienia. *Journ. de St. Petersb.* mówi, że Europa nie może być bezczynną, konferencya winna spełnić drażliwą misyę i należy przypuszczać, iż Porta otrzymała już pełnomocnictwo, które mocarstwa chcą na nie włożyć. Wreszcie dziennik ten oświadcza, iż udział Porty w konferencyi nie powinien służyć do sparaliżowania działań mocarstw. Obrona kanału suezkiego od powstańców jest konieczną. Jeżeli Porta sama jest w stanie to uczynić, to można pozostawić jej te starania; w przeciwnym zaś razie konferencya sprawą tą powinna się zająć. Zresztą delegaci otomańscy wkrótce będą mogli oświadczyć się co do zamiarów Porty co do przywrócenia *status quo* w Egipcie. *Petersb. Ztg.* podejrzywa, że przystąpienie Turcyi do konferencyi oznacza podwójną grę, prowadzoną w celu opóźnienia postanowień konferencyi i zyskania czasu, aby Arabi pasza mógł umocnić swoją pozycyę. *Gołos* zaleca konferencyi szybkość w działaniu i spełnienia swych zadań, gdyż inaczej Anglia sama będzie musiała interweniować.

Do *Sstandardu* piszą z Rzymu, że gdy papież dowiedział się o szczegółach bombardowania Aleksandryi i o następnem zniszczeniu tego miasta, [illegible] rozdrażnienie. Niepodobna, — [illegible] Anglia stała się winną takich okrucieństw. Jeżeli prawda — to cała odpowiedzialność na nią spada“. Poczem papież bezzwłocznie powołał do siebie kardynała Jacobiniego i polecił mu, aby w jego imieniu rozesłał pisemne przedstawienia do wszystkich mocarstw, zwłaszcza do Anglii, z usilną prośbą zapobieżenia dalszym podobnym wypadkom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lipca.

Deputowany Izby poselskiej Rady państwa br. Walterskirchen przesłał do *Wien. Allg. Ztg.* w sprawie ostatniego zgromadzenia niemieckiego stronnictwa ludowego list otwarty, który podajemy tutaj w krótkim wyciągu.

Skandaliczne sceny, które przerwały niedzielne zebranie, nie pozwoliły przeciwnikom nowego stronnictwa wypowiedzieć zarzutów przeciw naszemu programowi, ani też odpowiednich postawić wniosków, jak to dr. Friedjung miał zamiar uczynić. O ile ze sprawozdań dzienników sądzić można, stronnictwo zjednoczonej lewicy dwa przedewszystkiem ważne podnosi zarzuty: że stronnictwo ludowe nie ma charakteru niemieckiego, i że zmierza głównie do tego aby Niemców austryackich przez rozdwojenie osłabić i wydać ich na łup przeciwników. Co się tyczy pierwszego zarzutu, to właśnie ci z dr. Friedjungiem na czele, o których tak powszechnem jest zdanie, iż tylko „dla króla pruskiego“ pracują, najmniej mogą mieć powodu, aby przez przesądzanie i podsuwanie innych myśli stronnictwu naszemu odmawiać narodowego uczucia i pozbawiać je nazwy narodowo-niemieckiego stronnictwa. Ale mówią, że jedność państwa jest zagrożoną. Przytoczę tu własne słowa dra Koppa wypowiedziane przed kilku laty w Izbie. „Jest jedność, która siłę przedstawia, ale jest także jedność, która osłabia.“ Czyż zamiar zjednoczenia państwa na podstawie naszego programu mniej może mieć uprawnienia, niż scentralizowanie go sposobem dotychczasowej polityki nie bardzo świetnemi uwieńczonej tryumfami? Pojęcie jedności bliższego potrzebuje wyjaśnienia. Gdyby nieprzyjaciel zewnętrzny zagrażał całości lub spokojowi państwa, to wszystkie pewnie stronnictwa zjednoczą się silnie, aby niebezpieczeństwu stawić czoło. Nie przeszkadza to jednak, aby te same stronnictwa wewnątrz państwa odmienne zajmowały stanowiska. Gdyby konstytucya nasza na zamach wystawioną była, wszyscy dla jej obrony w jeden połączą się obóz, nie idzie jednak za tem, aby o wartości poszczególnych postanowień tej konstytucyi rozmaite nie miały panować przekonania. To samo powiedzieć trzeba o jedności Niemców w razie, gdyby język niemiecki sprowadzony być miał do roli podrzędnego narzecza. Ale czyżby do obrony swego języka mieli być niezdolni dlatego, że w kuryi wyborczej większej posiadłości nie widzą żadnego oparcia dla idei niemieckiej i konstytucyjnej wolności, albo że wolą w sposób ustawodawczy określić sferę języka niemieckiego, zamiast pozostawiać każdemu rządowi, by w drodze administracyjnej przeprowadzał artykuł 19 konstytucyi? Czyż w imię tego pięknego słowa „jedność“ zmusić należy każdego Niemca do wyrzeczenia się takich nawet zapatrywań, które z wspólną obroną wspólnych narodowych praw w żadnym nie zostają związku? Zapatrywania moje co do reformy wyborczej i ustawy językowej i narodościowej, które wypowiedziałem w przeszłym jeszcze roku, nie zmieniły się obecnie w niczem. Dlaczego jednak naraz staliśmy się zdrajcami sprawy niemieckiej, jest dla mnie rzeczą niepojętą. Czyż może dlatego, że udało nam się pozyskać kilka słów przyjaznych o zbliżeniu się innych narodowości, których nie kupiliśmy zaparciem się naszych praw? Jeżeli tak, to smutny zaprawdę jest stan rzeczy, kiedy interesa niemieckie tylko przez zdradę mogą być poparte, bo że nie zyskają one nic na tem, gdy inne narodowości będą nam nieprzyjazne, przyzna to każdy, kto choć trochę zna statystykę ludów austryackich.

Jeżeli można wierzyć doniesieniu *Pokroka*, w kołach rządowych poruszoną jest myśl zwołania w Bośni czegoś na kształt skupczyny. P. Kallay miał sobie zastrzedz, że stosownie do wyników swej informacyjnej podróży zwoła reprezentacyjne ciało doradcze, celem przeprowadzenia narad nad kwestyą agraryjną. W razie gdyby w tej sprawie okazało się to użytecznem, zapewne i inne ważniejsze sprawy będą tej skupczynie przedłożone. W ten sposób ma być stopniowo nowy ten nabytek przyzwyczajany do życia konstytucyjnego.

Tymczasem z Hercogowiny donoszą o nowych starciach między wojskiem a drobnymi oddziałkami partyzantów, liczącemi po kilkunastu zbrojnych.

W pamiętniku ks. Dołgorukowej-Juriewskiej, który niedawno wyszedł z pod prasy w Genewie, następujący czytamy ustęp w sprawie kontrybucyi na Litwie i Rusi: „Hr. Loris-Melikow nie zapomniał o zniesieniu nadzwyczajnej kontrybucyi jaką nałożono na dochody polskich właścicieli dóbr w prowincyach będących widownią powstania w r. 1863, kontrybucyi niesprawiedliwej i nieproporcyonalnej, zapomocą której Polskę niszczono. Zresztą jeżeli w ogóle surowe środki represyi przez tak długie lata na prowincyach owych ciążyły, trzeba przyznać, że o to należy obwiniać tych, którzy w umyśle monarchy wywoływali obawy i przedstawiali mu, że podobna surowość jest niezbędną, dla spokoju państwa rosyjskiego. Takie twierdzenia były kłamstwem. Prawda jednak wyjść na jaw musiała a car uznał konieczność zniesienia tego ohydnego podatku, a według słuszności winniśmy dodać, że pod tym względem zapatrywania cara pozostawały w zgodzie z pojęciami hr. Loris-Melikowa. Podobnie jak car, który pod tym względem był najlepiej poinformowanym uznawał i hrabia tak długą karę, której końca przewidzieć nie było można, za rzecz nieludzką. Poważna ta, w radzie ministrów rozbierana kwestya, została tylko odrzuconą przez złość czy błąd generała Czertkowa, który w zapamiętałości swojej nadużył urzędowego stanowiska jako kijowski generał-gubernator, aby wzbudzić nieufność w członkach rady. Działał więc z rozmysłem a z wiadomością prawdziwego stanu rzeczy i dokładał wszelkich starań, aby wykazać bezużyteczność tej reformy. Jeszcze za życia Aleksandra II postanowiono usunąć Czertkowa z urzędu. Ten sam kierunek myśli przewodniczył nominacyi generała Albedyńskiego na namiestnika w Warszawie. Car wiedział, że nominacya ta będzie przez Polaków dobrze przyjęta. Prócz tego był przekonany, że środki wychodzące z pod zarządu tego generała nie będą z pewnością natchnione duchem stronniczym. Pojednawczość cara Aleksandra poświadcza i to, że uważał za rzecz słuszną zgodzić się na propozycyę gen. Albedyńskiego i pozwolić, aby język i literatura polska były przedmiotem wykładu w uniwersytecie warszawskim.“ Ciekawy ten ustęp nieszczęśliwej księżnej świadczy, jak sprawiedliwemi są narzekania Polaków na tych niecnych satrapów, co w zaciekłości swojej w prześladowaniu narodu polskiego, nie wahają się walczyć najnędzniejszem kłamstwem i gotowi są posuwać się aż do nadużycia swej władzy i iść wbrew przekonania swego monarchy. A dzienniki rosyjskie mimo to ośmielają się nazywać niezawisłe dziennikarstwo polskie zgrają emigranckich nienawistników“ za to, że pisze o Rosyi prawdę i piętnuje należytem mianem niecne postępowanie rosyjskich *dijatelej* w ziemiach polskich. Sprawiedliwość zresztą nakazuje w. ks. Dołgorukowej-Juriewskiej uznać ludzki pogląd na stosunki polsko-rosyjskie, bo uważa ona ucisk Polski za rzecz nieludzką i ohydną a *dijalej* piętnuje zasłużoną wzgardą.

Z Petersburga donoszą do *Voss. Zeit.*: Jak opowiadają jest prawdopodobnem, iż wielki proces przeciw terorystom odbędzie się tutaj w sierpniu lub we wrześniu. Między oskarżonymi znajdować się będzie sześciu żołnierzy, którzy ułatwiali korespondencyę między uwięzionemi nihilistami w twierdzy Petropawłowskiej, a ich kolegami zamieszkałymi w mieście. Sześciu tych żołnierzy oskarżają o udział w spisku terorystów i o obrazę majestatu. Śledztwo wykazało, iż znany terorysta Niczajew, założyciel spisku między petersburskimi i moskiewskimi studentami, utworzył organizacyę między nihilistami uwięzionymi i na wolnej stopie zostającymi. Na zapytanie dla czego żołnierze robili więźniom ustępstwa i spełniali zbrodnicze usługi, odpowiedzieli oni, że uważali Niczajewa za osobę wysoko stojącą, gdyż zauważali, że odwiedzali go w kaźni ministrowie i generałowie, i że tych dygnitarzy Niczajew traktował jako osoba od nich wyższa.

Aresztowanie nihilisty majora huzarów Tichockiego, przeznaczonego do ochrony carskiej, sprawiło na carze ogromne wrażenie. Dwór spodziewa się rozkazu przeniesienia się do Gatczyny. W sferach dworskich obiega pogłoska, iż Woroncow-Daszkow odjechał w tajnej misyi. Dokąd? niewiadomo. W Petersburgu powszechnie opowiadają, iż dwór postanowił za pośrednictwem wpływowej bardzo osoby rozpocząć rokowania z przewódcami nihilistów, aby zawrzeć kompromis lub dojść do porozumienia się. Osobą tą ma być właśnie minister dworu Woroncow-Daszkow. Jak wieść niesie, dwór spodziewa się dobrych rezultatów z tego *pourparlers*. Pogłosce tej trudno dać wiarę, niepodobna bowiem przypuścić, aby car mógł się zdecydować na taki krok ubliżający powadze carskiej i zdawał się na łaskę nihilistów.

Zarządzającym wydziałem tak zwanych wyznań „obcych“, do których należy także i wyznanie katolickie, mianowanym został w miejsce Mossołowa ks. Kantakuzen. Książe ten jest jeszcze młodym człowiekiem i był dotąd nieznacznym urzędnikiem w ministerstwie dóbr państwa. „Za granicą niełatwo pojmą — tak pisze korespondent petersburgski do *Germanii*, — jak można było referenta spraw leśnych powołać na stanowisko, które wymaga prócz wielkiego doświadczenia i znajomości rzeczy, także wielkich politycznych zdolności. Młody książe na dwa dni jeszcze przed swą nominacyą zajmował bardzo skromne stanowisko kolegialnego radzcy, które to stanowisko jest tylko o jeden stopień wyższe od tego, jakie zajmują w Rosyi prawnicy po ukończeniu akademickich studyów. Ponieważ hr. Tołstoj nie chciałby ominąć dotychczasowej praktyki, według której dyrektor wydziału pewnego w ministerstwie musi mieć tytuł rzeczywistego radzcy stanu, równający się stopniowi generał-majora w armii, przeto ma ks. Kantakuzena zamianować niebawem rzeczywistym dyrektorem wydziału i rzeczywistym radcą stanu. Nominacya ta dowodzi, że hr. Tołstoj nie ma odwagi albo też i chęci porzucenia systemu protekcyi, lecz przeciwnie stara się o powołanie nanowo do życia systemu, według którego tylko arystokracya rodowa ma zajmować wysokie administracyjne stanowiska. Poprzednik ks. Kantakuzena był dla hr. Tołstoja zbyt samodzielnym człowiekiem i w zasadach niewzruszonym. Hr. Tołstoj zaś, uczeń ze szkoły cara Mikołaja, lubi być nieograniczonym panem w swym wydziale. Nie potrzebuje przeto żadnych sił produkcyjnych, lecz zdolnych narzędzi, które ślepo potrafią przeprowadzać jego wolę. Nie wypada ztąd, aby ks. Kantakuzen chciał być tylko narzędziem i sądzić go będzie można dopiero po czynach. To jedno tylko nie ulega wątpliwości, że w wydziale dla wyznań „obcych“ zamanifestują się w przyszłości wybitnie prawosławne ideały hr. Tołstoja“.

Nordd. allg. Ztg poświęca artykuł wstępny wystawie przemysłowej w Moskwie, a stwierdzając wielkie postępy niektórych gałęzi industryi w Rosyi i Polsce, widzi w tem zbawienne skutki systemu ceł ochronnych, które ustawicznie Niemcom zaleca. — Postęp miał się okazać znaczny szczególniej w produkcyi wyrobów jedwabnych, lnianych i bawełnianych i w ogóle w przemyśle tkackim, którego główne siedliska są w Moskwie, Rydze i Łodzi. Stwierdziwszy następnie, iż zmniejszający się z roku na rok wywóz wyrobów niemieckich do Rosyi, przestał być ekwiwalentem za import rosyjskiego zboża i drzewa do Niemiec, mniema organ rządowy pruski, iż okaże się wkrótce konieczność nowych ceł ochronnych dla wyrównania tego ubytku i zabezpieczenia przemysłu i zarobkowości niemieckiej.

Hamburgischer Correspondent donosi, iż książe kanclerz na najbliższej sesyi przedłoży parlamentowi zbiór aktów dyplomatycznych, odnoszących się do stanowiska rządu w sprawie egipskiej. Powodem tego niezwykłego zjawiska w dziejach parlamentu niemieckiego, któremu rząd nigdy żadnych aktów dyplomatycznych nie przekładał, ma być potrzeba usprawiedliwienia niektórych wydatków, mianowicie kosztów przewozu uciekających z Egiptu Niemców do ojczyzny, które parlament ma przyjąć do budżetu cesarstwa.

Reichsanzeiger ogłasza wynik budżetowy za rok etatowy 1881—1882, z którego się okazuje, iż dochody cesarstwa przewyższyły preliminarz o 25 milionów marek, wydatki zaś tylko o 800 tysięcy marek, pozostaje więc znaczna przewyżka dochodów.

Uchwała rady ministrów o rozwiązaniu Rady miejskiej Berlina nie poszła, jak to pierwotnie donoszono do Varzina, lecz wprost do Gastein po zatwierdzenie cesarza. Książe Bismark który jest honorowym obywatelem Berlina, nie chce się tym przedmiotem zajmować i odpowiedzialność za ten krok zwala na ministra Puttkammera.

Ruch antisemicki obudził się na nowo w stolicy Niemiec pod przywództwem znanego antisemisty dra Heinrici. Na ostatniem walnem zgromadzeniu „stowarzyszenia socyalnego“ w Berlinie, miał dr. Heinrici wykład o wypadku w Tisza-Eszlar, poczem uchwalono na jego wniosek rezolucyę wzywającą rząd do ustanowienia osobnego nadzoru nad żydami, a szczególniej nad synagogami. Rezolucya wyraża życzenie, aby nadzór ten wykonywała osobno na ten cel ustanowiona policya.

Kronika.

Kraków, 24 lipca.

Kioski dla rozsprzedaży gazet mają być w Krakowie urządzone na plantacyach oraz placach publicznych. Pewne towarzystwo zagraniczne zgłosiło się w tym celu do magistratu z podaniem o koncesyę dołączając plany bardzo ozdobnych kiosków.

Operetka lwowska ściągnęła na obydwa przedstawienia „Wojny o tancerkę“ w sobotę i niedzielę bardzo liczną publiczność. Dziś i jutro „Książątko“ operetka Lecocqna.

Kocia muzyka. Wczoraj wieczorem o godz. 9 zebrało się pod kościołem OO. Kapucynów zbiegowisko ludzi, którzy udawszy się przed mieszkanie posła hr. Mieroszowskiego, piskiem i sykaniem objawili swoje niezadowolenie. Zapytywani z jakiego to czynią powodu, nie umieli dać żadnej odpowiedzi. Wreszcie jeden z nich wyjaśnił iż to czynią z powodu „podwyższenia podatków“. Nie tylko ta odpowiedź niedorzeczna, ale już sam ten fakt że po uchwalonem jednogłośnie wotum zaufania przez wyborców, znalazła się gawiedź, którą zdołano namówić do kociej muzyki, świadczy aż nazbyt wymownie o znaczeniu tej demonstracyi i jej pochodzeniu. Rozumie to Kraków i cieszy się, że przeciwnicy jego posła wyczerpawszy z arsenału swego inne pociski, do takich już tylko uciekać się mogą. Nie podlega wątpliwości że w razie przyjazdu do Krakowa ministra finansów, ta sama gawiedź użytą zostanie do wyprawienia mu korowodu z pochodniami.

Czas przedrukowuje dalej najwygodniej z *Reformy* tajny memoryał gen. Gubernatora Drentelna, który nam się udało wydostać i któryśmy podali temu dwa tygodnie. Najpierw zacząwszy przedruk, nie zacytował wcale źródła, teraz zaś skutkiem naszej uwagi w n. 164 podaje jako źródło *Kuryera Poznańskiego*, swego ultramontańskiego koleżkę, ktory nas pierwszy przedrukował bez zacytowania. Widocznie pobożnemu *Czasowi Reforma* jest kością w gardle, gdy jej wymienić nie może.

Kuryera Pozn. skłoniła nasza uwaga do przyznania że artykuł wziął z *Reformy*, udaje jednak że dziwi się że się tak upominamy „o prawo wydostania tłómaczenia“. Nie o nasze tłumaczenie nam idzie, ale o wydostanie tajnego memoryału, któryśmy z oryginału przetłómaczyli i podali do wiadomości publicznej.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłały: Józ. Brodowskiego „Byk“; Zyg Papieskiego „Kombinacye“; Stan. Tondosa „Motyw z nad Wisły“ (akw.); Tad. Błotnickiego „Ecce homo“ płaskorzeźba z marmuru Karrara; Sław. Celińskiego „Portret D. T. Chałubińskiego“ medalion z brązu; Kaź. Wakulskiego „Ornamentyka“ rzeźba z drzewa.

Granica-Maczki. Wczoraj przejeżdżał przez Szczakowę były poseł rosyjski w Wiedniu Oubril ostentacyjnie chlubiąc się wielką wstęgą orderu św. Szczepana, co przy podróżnem ubraniu dość było śmiesznem. Jutro wyprawiają tu Rosyanie wielką ucztę dla dyrektora komory Sidorowa, którego przenoszą do Nieszawy, na jego zaś miejsce przybył już z Isakowca jeden z najgłośniejszych celników w Rosyi de Biel. Do Isakowca zaś przeznaczono p. Korotkiewicza, dotychczasowego dyrektora w Michałowicach.

Jan Królikowski artysta sceny warszawskiej bawił przez wczoraj w mieście naszem w przejeździe do Czerniowic. Z powrotem zamierza znakomity artysta udać się do Zakopanego.

Tarnów. 22 lipca. Lubo, iż ani nie jesteśmy oddzieleni murem chińskim od reszty świata i Europy, ani też nie jesteśmy zbrojną twierdzą wzbraniającą dostępu nieprzyjacielowi, lecz przeciwnie zamieszkujemy otwarte wzgórze żyznej i uroczej doliny Dunajca, oddychamy niemal powietrzem samego Krakowa, i cieszymy się widokiem tysięcy naszych współbraci z pod zaboru moskiewskiego, dążących do ojczystych miejsc kąpielowych — mimo to mieszkańcy Tarnowa potrafili się zasklepić w ślimaczej skorupie, chowając trwożliwie głowę przed wszystkiem, co znamionuje postęp, ma nas prowadzić do lepszej i gorąco oczekiwanej przyszłości. Czyż nam nie wstyd wobec kraju, że Tarnów, trzecie miasto z rzędu w Galicyi, nie przyczynia się w niczem do pracy ogółu, że nie mamy nikogo, pośród siebie, ktoby ujął w ręce sprawę Stowarzyszenia oświaty ludowej, sprawę funduszu dla Weteranów naszych, pomnika Mickiewicza i inne? Co dalej? śmiałbym zapytać naszych przywódców miejscowych, którzy nierozważnem postępowaniem i ciągłemi osobistemi sporami obniżyli moralny nastrój umysłów, przysporzyli miastu długów, a nie chcieli, ani mogli stworzyć ładu? Mamy zatem pretensye wielkomiastowe, posiadając odpowiednie długi, natomiast nic coby długi te i chęć nałożenia na mieszkańców podatku czynszowego usprawiedliwić mogło. Inteligencya miasta nie wystąpiłaby nawet przeciw temu ostatniemu podatkowi, gdyby dochody miejskie użyto np. na budowę szkół, kanałów, chodników itp. nieodzownych potrzeb, ale gdzie obecne dochody ani pokrywają wydatków na utrzymanie porządku miejskiego, trudno, aby mu podawać jeszcze [illegible] datkiem czynszowym obarczać naw[illegible] dziny, jakich jest u nas niestety zby[illegible]

Kiedy w kraju wszystko dąży do [illegible] światy, tej prawdziwej matki pracy i [illegible] kiedy ubożuchne nawet gminy wiejskie [illegible] odpowiednie budynki szkolne, to w Tarn[illegible] jednego szkolnego budynku miejskiego [illegible] wydziałowej męskiej i seminaryum naucz[illegible] wszystkie inne szkoły pomieszczono po [illegible] niezdrowych zaułkach, budzących słuszn[illegible] rodziców o zdrowie dzieci, miasto być dl[illegible] tą do chętnego posyłania ich do szkoły. [illegible] 915 uczennic szkoły wydziałowej żeńskiej [illegible] w roku bieżącym w ciasnych, niskich i ni[illegible] izdebkach, w zaułku wystawionym na [illegible] działanie wiatrów, jakby się silono na najnie[illegible]dniejsze umieszczenie tej szkoły. Brak powietrz[illegible]sza uczennice, skupione po 83 w ciasnych izdo[illegible] do jak najczęstszego wybiegania na dwór, a [illegible] nabawiają się licznych chorób i zbyt częst[illegible] przypłacają je stratą zdrowia i życia. Próżno jednak [illegible] i błaga o inne umieszczenie zacny i gorliwy [illegible]ktor tej szkoły p. Ruszczyński, próżno wzywa [illegible]blicznie delegatów miejskich na popisach roczn[illegible] litość i zmiłowanie się nad niemal tysiącem u[illegible]nic, gdyż podobna sprawa gdzieindziej wywoł[illegible] bezzwłoczną czynność celem zaradzenia złemu, [illegible]szych rządzących nie znajduje posłuchu, gdyż [illegible] wolniłaby wszystkich a nie interesy koteryjne.

Na pomnik Mickiewicza złożył Wny Konstan[illegible] Bnszczyński z Berlina w prezydyum magistratu miasta Krakowa (5) rubli czyli wal. austr. kwotę 6 [illegible], którą to kwotę na książeczkę Kasy oszczędno[illegible] n. 54.189 umieszczono.

Na teatr polski w Poznaniu zebrał i złożył w Administracyi *Reformy* p. T. R. kwotę 2 złr. 60 ct. a mianowicie: od różnych osób za używanie niemieckich wyrazów 2 złr. 10 ct., od towarzystwa przy śniadaniu 40 ct. od M. K. 10 ct.

Dla Tow. oświaty ludowej w Krakowie przesłał na ręce *Reformy* p. Walenty Gurczyński, czeladnik szewski 20 ct. obowiązując się płacić takąż wkładkę co miesiąc.

TEATR.

Szereg gościnnych występów na scenie tutejszego teatru letniego rozpoczęli artyści opery lwowskiej w sobotę przedstawieniem najnowszej operetki Straussa „Wojna o tancerkę.“

Jak wszystkie poprzednie operetki tego kompozytora tak i wspomniana partycya znamionuje talent bezsprzecznie świetny, ale talent, który na polu scenicznem nie czuje się w właściwej sobie sferze. Pomimo widocznych usiłowań, Strauss nigdy nie pozwala zapomnieć, iż jest przedewszystkiem kompozytorem tańców; mówiąc też o jego najlepszem dziele nie wymienimy nigdy żadnej z jego operetek, ale sławić będziemy jego — walce. Prawda, że pod względe świeżości i bogactwa pomysłów Strauss przewyższa wielu kompozytorów operetek; co się atoli tyczy życia i sprytu ustąpić on musi przed lepszemi dziełami Lecocqua i Offenbacha. Przyzwyczajeny długo do rytmów tanecznych, które mu zdobyły nazwę „króla walców“ Strauss nie znajduje w sobie oddechu na przedłużenie i rozszerzenie pomysłu melodyjnego, porzuca go też prędko, aby przyczepić się do innego. Wszystkie zwłaszcza szybkie lub n[illegible] spieszone tempa nie są u niego niczem in[illegible] tylko polką lub walcem, nawet gdy wkra[illegible] tymentalizm, bystrzejsze oko odkryje łatw[illegible]ny zręcznie rytm taneczny. Jeżeli zaś [illegible] staje się z tą ulubioną sobie foomą, na[illegible] się wahającym i wpada albo w naśladownictw[illegible] we frazy bez wybitnego charakteru. Szczęściem, [illegible] umie on z całą zręcznością poruszać aparatem orkiestralnym, więc tam nawet, gdzie niedostaje oryginalności, dźwięczny u niego powabnie i pełno.

Do szczęśliwych ustępów partycyi „Wojna o tancerkę“ zaliczyć wypada w akcie pierwszym: kuplet markiza oraz kwintet, zalecający się wdzięcznym motywem. Akt drugi posiada efektowny fiał, oryginalną pieśń holenderską, oraz perłę całej operetki tj znanego pod nazwą: „Nur für die Natur“ walczyka, który zdobywa sobie popularność wszędzie gdzie się odezwie. W akcie trzecim, bardzo krótkim, zeledwie duet Baltazara z Elzą zasługuje na podniesienie.

Przedstawienie najnowszej tej partycyi Straussa przez artystów opery lwowskiej — chwalić tylko możemy. Znani nam z dawniejszych występów panowie Skalski i Alma, panie Bocskaj i Waitz, tudzież nowi a użyteczni artyści, jak p. Bronikowska oraz p. Myszkowski oddają główne role z naturalną swobodą, chóry sprawiają się dzielnie, a staranny układ sceniczny, oraz gustowne kostiumy dozupełniają zalet przedstawienia, które pod wprawną batutą kapelmistrza p. Przibilla idzie jak z płatka, abezwątpienia wywołałoby jeszcze korzystniejsze wrażenie, gdyby teatr nasz letni posiadał warunek konieczny dla muzyki, tj. odpowiednią akustyką.

Repertuar operetki.

Poniedziałek 24 i wtorek 25 lipca „Książątko“.

Środa 26 lipca „Dzwony z Corneville“

Czwartek 27 i piątek „Książe Metuzalem“.

Sobota 29 „Boccaccio“.

Niedziela 30 lipca „Książę Metuzalem“.

Echa kąpielowe.

Zakopane. Prześliczna pogoda sprzyja wycieczkom organizowanym przez wszystkich bawiących tu gości, których mnóstwo codziennie wyrusza w góry. Z zakopańskiej głównej kwatery polskich turystów Przybył tu marszałek Zyblikiewicz. Przyjazd jego ożywił sfery zakopiańskiej *Tories*. Czczą go obiadami, na których zbiera się śmietanka tutejszego towarzystwa. Za hr. Krasińską podążył z obiadkiem p. Dyonizy Skarżyński. Wczoraj w kasynie odbył się świetny *reunion*, na którym kilkadziesiąt par ochoczo hasało. Kto był królową balu? kwestya nierozstrzygnięta. Większość jednak oświadcza się za przyznaniem palmy pierwszeństwa uroczej krakowiance p. K. Od tej soboty za tydzień ma tu być wielki bal na cześć p. Zyblikiewicza. Bal ten będzie świetny zapewne, sądząc po przygotowaniach pań tutejszych. Nie jestem zwolennikiem tych hałaśliwych zabaw, bo nie zawierają one tej sielskiej swobody, jaka tu panowała, dopóki „wielki świat“ nie zjechał do Zakopanego.

Nieraz ubolewano nad upadkiem fauny tatrzańskiej. Tak źle nie jest, bo i rysiów i niedźwiedzi jeszcze [illegible] nie braknie. W ciągu ostatnich dni za-

gibkich kozic. Jak myśliwi opowiadają kilka jeszcze [illegible]łów w Tatrach polskich się znajduje. Niedźwiedzie nie żartują — niedawno taki „misio“ zabił cztery góralskie konie.

Szkoła snycerska w Zakopanem świetnie się rozwija pod kierunkiem zdolnego i sumiennego nauczyciela p. Neużila. Podziwiają tu wszyscy misterne wyroby tej szkoły, zwłaszcza też prześliczną i kosztowną szkatułkę, ozdobioną emblematami górskiemi, przeznaczoną na dar dla arcyksięcia Rudolfa, którego to przed trzema laty uchwaliło walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego uprosić na protektora.

Otwarcie biura telegraficznego, owoc starań Tow. Tatrz., sympatycznie tu przyjęto, a Wasz telegram: „Serdeczne powitanie przesyła *Reforma* Wydziałowi Tow. Tatrz. i zebranym w Zakopanem rodakom z wszystkich dzielnic Polski. Niech powiew gór, niech powiew swobody iskrą elektryczną z wyżyn tatrzańskich wysłany, budzi miłość ojczyzny we wszystkich ziemiach polskich“ sprawił bardzo miłe wrażenie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dzień	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
22	2 p.	30·2	738·0	ESE.	30·7	Popołudniu
	10 w.	19·2	39·5	E.	17·0	silny wiatr
23	7 r.	19·6	41·0	W.		
	2 p.	27·2	740·3	WNW	27·4	Popoł. deszcz
23	10 w.	19·2	40·6	SSW	18·2	z grz. i błys.
24	7 r.	19·6	41·2	„		

Zjazd notaryuszów galicyjckich.

Centralna deputacya austryackiego stowarzyszenia notaryuszów przekazała wydziałom prowincyonalnym kilka pytań z wezwaniem, aby co do takowych zarządzoną została konferencya prowincyonalna a zarazem, aby wydział prowincyonalny opinie konferencyi i swoje zapatrywania przedłożył centralnej deputacyi. W zastósowaniu się do statutów stowarzyszenia notaryuszów austryackich, — galicyjsko-bukowiński Wydział stowarzyszenia notaryuszów postanowił zwołać *ogólne zebranie notaryuszów galicyjskich i bukowińskich*, które się odbędzie we *Lwowie w Sali Radnej Magistratu dnia 19 sierpnia 1882, o godzinie 10-tej przed południem.*

Na porządku dziennym zamieszczone zostają następujące wnioski przez Wydział już opracowane: Zgromadzenie orzeka:

I. Pożądanem jest, o co też starać się należy, aby różnica zawarta w rozporządzeniu minist. z d. 7 maja 1860, L. 127, między notaryuszami urzędującemi w siedzibach trybunałów i sądów powiatowych uchyloną została, oraz aby wszystkie czynności postępowania spadkowego dotyczące, wyłącznie notaryuszym przydzielane były.

II. Nad wnioskiem aby sądom wzbronionem zostało w postępowaniu spadkowem spisywać protokularne umowy, oraz

III. Nad wnioskiem, iż §. 192 patentu o postępowaniu spadkowem — zawierający postanowienie iż w umowach spisywanych w formie aktu notaryalnego w sprawach małoletnich, potrzebną jest poprzednia legitymacya dla ich zastępcy — przez ustawę notaryalną w r. 1871 uchylony został, — *przejść do porządku dziennego.*

IV. Przekazane przez centralną deputacye rezolucye notaryusza Dr. Kupido. a) iż umowy kupna i odstąpienia na podstawie których przyszłym dziedzicom odstępującego, przez nabywców wypłacone być mają części spadkowe skoro nie zostały już przyjęte przez obdarowanych; — dalej iż akty, według których postanowienia poprzednio już zawartych umów małżeńskich rozwiązane zostają; iż według § 1217 u. c. wszelkie umowy kupna i sprzedaży zeznane w zamiarze związków małżeńskich między oblubieńcami z obojgoma rodzicami lub jednych z rodziców; oraz że przez jednego z uprawnionych małżonków ze względu na wspólność lub wyłączność majątkową zeznane oświadczenia względem wymazania hipotecznego ich praw; nakoniec, iż postanowienia zawierające przyznanie wymowy dla przyszłej małżonki odstępującego — wymagają do ważności swej aktu w formie notaryalnej spisanego.

Wypadki praktyczne przez notaryusza Heindla, podane do wiadomości; 1) iż w wypadkach powyższych spisywane bywają pozorne umowy pod formą cessyi, zawierające postanowienia darowizny — i innych zobowiązań a to z powodu zamierzonego zawarcia związków małżeńskich i t. p.; — iz umowy pożyczkowe u kupców między małżonkami z pominięciem ustawy przez wpisanie ich w księgi handlowe zawierane, a nawet w tych wypadkach weksle wystawiane bywają. Gdy wnioski i wypadki wyż pod 1. i 2. przytoczone, zawierają a) wypadki oczywistego, przekroczenia i obejścia obowiązujących ustaw; zdrugiej strony zaś b) dążą do rozszerzenia działalności urzędowej notaryusza,

Zgromadzenie orzeka: ad a) podobne wypadki winny być na właściwej drodze traktowane i załatwiane. ad b) że uznaje reformę ustawy z dnia 25 lipca 1871., L. 66 Dz. u. p. co do dokładniejszeokreślenia umów między małżonkami, oraz rozwiązania takowych za pożądaną, nie będącą jednak obecnie na czasie.

V. Memoryał Izby Notaryalnej we Lwowie z dnia 1. października 1881., L. 338, w przedmiocie reformy wymagań do uzyskania posady notaryusza. Zgromadzenie orzeka: iż podziela opinię Izby Notaryalnej we Lwowie w tym kierunku wyrażoną z następującemi zmianami: a) iż otrzymanie stopnia doktora praw jest zbyteczne, b) iż pożądanem jest zaprowadzenie ogólnego praktycznego egzaminu sądowego upoważniającego do sprawowania obowiązków, sędziego, adwokata i notaryusza, c) iż póki to nie nastąpi egzamin notaryalny ustny, na równi winien być postawiony z egzaminem sędziowkim, a w miejsce wypracowania protestu inne odpowiedniejsze zadanie piśmienne byłoby wskazane, d) iż praktyka notaryalna trwać powinna lat pięć, z których kandydat dwa lata wyłącznie u notaryusza, rok u adwokata lub w prokuratoryi skarbowej, rok w sądzie spędzić winen — pozostawiając mu wolność odbywania dalszej praktyki, bądź w kancelaryi notaryalnej, adwokackiej, bądź w sądzie.

VI. Wniosek względem nadania kandydatom notaryalnym samodzielnego obszerniejszego zakresu działania; Zgromadzenie uchwali: Ze względu, iż wniosek ten zmienia w zupełności przepisy obowiązującej ustawy i wyrwany z niej, oddzielnie załatwiony być nie może, przejść na nim do porządku dziennego.

VII. Komitet wydziału sądowniczego Rady państwa, załatwiając petycyę niższo-austr. Izby adwokackiej względem reformy adwokatury, przygotował pod dniem 11 maja b. r., sprawozdanie, w którym żąda dla adwokatów i kandydatów adwokackich zniesienia § 6 lit. d) ustawy notaryalnej, (o konieczności dwuletniej praktyki u notaryusza) i §. 7. o niemożności łączenia obowiązków adwokata i notaryusza. Zgromadzenie wyraża swe przekonanie, że 1) wnioski powyższe dążą do podkopania samodzielności instytucyi notaryalnej i nie dają się usprawiedliwić potrzebami ludności, 2) wezwać należy centralną deputacyę stowarzyszenia notaryuszów o wypracowanie odpowiedniego w tym kierunku memoryału, Radzie państwa przedłożyć się mającego.

Proces o agitacye rosyjskie.

Lwów, 24 lipca, godz. 11 min. 30 przed poł. (Telegram *Reformy*.) Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się odczytaniem bardzo ciekawego dokumentu. Jest nim list Pobiedonoscewa do ambasadora austryackiego w Petersburgu. List ten został drogą urzędową przesłany do Wiednia, a ztąd udzielony sądowi do użytku. Prokurator „świętego synodu“ w liście swym oznajmia, że przed 9 laty poznał w Petersburgu Adolfa Dobrzańskiego, który bawiąc w stolicy caratu złożył mu wizytę. (Przypominamy, że Dobrz. twierdził w sądzie stanowczo, że w Petersburgu nigdy nie był. Przyp. Red.) Dobrz. bardzo się Pobiedenoscewowi podobał, i odtąd przesyłali sobie wzajemnie książki i broszury. „Naukę“ i „Prołom“ czytał Pobied. w Warszawie, i tak mu się podobały, że kazał sobie przysyłać roczniki wszystkich w Galicyi wychodzących pism ruskich, w toku rozprawy wymienionych. Chwali on bardzo ducha tych dzienników, które tchną lojalnością dla „władcy“. Wystawia oskarżonym świadectwo lojalności, i dziwi się, że im wytoczono proces o zdradę stanu. O Palmowie pisze, że go sam wysłał, wszakże nie dla agitacyj politycznych, ale dla ukończenia w Galicyi studyów historycznych.

Po odczytaniu tego dokumentu przewodniczący radca Budzynowski ogłosił, iż postępowanie dowodowe jest zamknięte. Skutkiem tego przystąpiono do odczytania pytań. Jest ich 66, po sześć dla każdego oskarżonego. Pierwsze główne pytanie odnosi się do zbrodni zdrady stanu według § 58 lit. *c.* ust. kar. — pierwsze pytanie dodatkowe tyczy się wymiaru kary jako przeciw podżegaczowi lub bezpośrednio działającemu. Drugie pytanie dodatkowe tyczy się wymiaru kary jako przeciw biorącemu odleglejszy udział w czynie zbrodniczym. Pierwsze pytanie wypadkowe (ewentualne) odnosi się do § 61 ust. kar. o współudział w zbrodni stanu przez zaniechanie doniesienia. Trzecie pytanie dodatkowe tyczy się kwestyi bezkarności. Drugie pytanie wypadkowe odnosi się do § 65 lit. *c.* ust. kar. o „zakłóceniu spokojności publicznej“.

Obrońcy domagają się uchylenia wszystkich pytań, jako sprzecznych z wynikiem rozprawy. Trybunał odracza rozprawę na godzinę celem powzięcia uchwały.

Lwów, 24 lipca godz. 1, minut 30 z południa. (Telegram *Reformy*).

Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obrony co do zmiany i uchylenia pytań. Poczem prokurator dr. Girtler rozpoczął swój wywód:

We wstępie mowy swej zwraca się do przysięgłych. Sprawy tego rodzaju jak ta, mające tło polityczne, dotykają całego społeczeństwa, to też tylko wybrani z tego społeczeństwa sędziowie, mogą je rozstrzygać. Zbrodnia zdrady stanu zagraża bytowi i całości państwa. Zadanie wasze, jako sędziów przysięgłych, doniosłe i trudne. Oczy całej monarchii są na was zwrócone. Masy ludu wyczekują werdyktu, który ma być dla nich wskazówką, dyrektywą na przyszłość. Macie tedy stanąć na straży interesów monarchii.

Mowca w całej pełni utrzymuje pierwotne oskarżenie. Twierdzi, że podsądni świętokradzką ręką targnęli się na własną religię, na własną narodowość, na własną ojczyznę, targnęli się na monarchię. A uczynili to dla marnego zysku. Przekonanie gra tu rolę podrzędną — główną rolę odegrała garść judaszowych srebrników w postaci rubli. Nie jest to więc sprawa polityczna w pełnem znaczeniu tego słowa, gdzie mylne ale szczere przekonanie sprowadza na bezdroża karygodnych czynów, ale zbrodnia pospolita. I za nią to ukarać należy podsądnych.

Przechodząc następnie do skreślenia istoty rosyjskiego panslawizmu, mowca streszcza tak jego hasła: Zachód chyli się ku upadkowi. Na ruinach Europy i zgniłej cywilizacyi zachodu wykwitnie dla nas przyszłość, której wyrazem będzie federacyjne państwo sławiańskie pod hegemonią Rosyi, a środkiem prawosławie dla wszystkich. Szczep rosyjski chce wszystko zniwelować, wszystko rosyjskiem uczynić. Głównym tego dążenia organem są sławiańskie komitety rosyjskie. Cała agitacya skierowana przeciw Austryi, by przygotować teren dla przyszłego zaboru.

Lwów, 24 lipca, godz. 2 po południu. (Telegram *Reformy*).

W tej chwili przerwano rozprawę z powodu, że dwóch przysięgłych zachorowało.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż Zarząd ruchu pierwszej węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej w porozumieniu z koleją arcyks. Albrechta przyznał opust cen jazdy na 35% dla II i III klasy.

a) galicyjskiej linii Przemyśl Łupków,
b) c. k. kolei Dniestrzańskiej,
c) c. k. uprz. kolei arcyks. Albrechta,
d) kolei Leluchowskiej.

I. dla uczestników:

Karty tu i napowrót ważne są na trzy dni pod warunkiem, iż karta dla powrotu w biurze wystawy zaopatrzona będzie pieczęcią.

II. dla wystawców, sędziów i służby wystawowej:

Karty jazdy tam i napowrót jak powyżej, które jednakże mogą być kupionemi już na dni 10 przed otwarciem wystawy na podstawie karty legitymacyjnej komitetu wystawy z dodatkiem, że karta ta do powrotu najdłużej ważną będzie do 20-go września r. b.

Komitet wystawy zwraca tedy uwagę wszystkich zwiedzających wystawę na okoliczność, iż bilet jazdy którejkolwiek z tych kolei ważnym będzie napowrót, jeżeli będzie miał stampilę komitetu — by więc nie zapomnieli przy zakupnie biletu na wystawę przy kasie komitetu bilet kolei dać do estemplowania.

Lwów, 22 lipca.

Sprawozdanie banku rolniczego

Żniwa postępują raźno a wiadomości co do rezultatów tak w Ameryce jak i w Europie świetne co do ilości i jakości.

Wyjątek stanowi Francya, Anglia i południowe Niemcy, gdzie dawniejsze deszcze ogólnie zaszkodziły.

Z Węgier dochodzą także skargi, iż mały rzepik (Rübsen) całkiem stracony, z wielkiego zaś rzepiu (Raps) niewiadomo czy do eksportu zostanie. W Rumunii również rzepak nie dopisał.

Usposobienie w handlu zawsze wyczekujące. Ameryka notuje niżej. Anglia i Francya skutkiem chwilowego braku towaru podniosły cokolwiek ceny Belgia i Holandya zapewne pod wpływem lepszych notowań francuskich i angielskich, notuje także trochę wyżej W południowych Niemczech, Saksonii jakoteż w Berlinie, ceny gotowego towaru prawie nie zmienione, natomtast ceny terminów późniejszych notowane są niżej.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	10·—	. .	11·—
„ biała	„	9·50	. .	10·10
Żyto	„	5·50	. .	6·—
Jęczmień	„	5·—	. .	6·15
Owies	„	5.75	. .	6·10
Rzepak terminowy	„	12.50	. .	13.—

Inne produkta bez popytu i notowanie nominalne.

Bank przyjmuje zamówienia na wszelkie gatunki żyta i pszenicy do siewu.

Wiedeń, 24 lipca. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 1159 galicyjskich wołów, 1694 węgierskich, 408 niemieckich, razem 3.261.

Targ mdły.

Płacono galicyjskie 56 do 59 złr., węgierskie 57 do 60 złr., niemieckie 55 do 59 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Ostatnie wiadomosci.

Według obiegających pogłosek w Warszawie, miało ustąpić rozbicie pociągu idącego z Moskwy do Warszawy.

W Suwałkach w sobotę wybuchł wielki pożar. Stary teatr i kilkanaście przyległych domów stało się pastwą płomieni. Telegram sobotni *Kuryera Codziennego* donosi: Pożar coraz straszniejsze przybiera rozmiary; niebezpieczeństwo spalenia całej dzielnicy bardzo wielkie, ratunek energiczny, w obec jednak rozszalałego żywiołu trudny.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 24 lipca. Mieliśmy tu kilka wypadków śmiertelnych choleryny. (W Krakowie zaszło także kilka wypadków, które zresztą o tej porze są zwykłe. Przyp. Red.).

Brody, 24 lipca, godz. 8 m. 40 rano. Od wczoraj godziny 4 popołudniu Radziwiłłów stoi w płomieniach. Spaliło się 300 domów i wszystkie sklepy w mieście.

Wiedeń, 24 lipca. Minister Pino zezwolił na wszelkie ulgi dla składów transitowych zboża w Krakowie, jakich się domagała delegacya.

Rzym, 24 lipca. Papież zachorował.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya, 24 lipca. Wczoraj zaszła mała potyczka rekonesansowa między Anglikami a Egipcyanami. Arabi ma 70 dział, 15 tysięcy jazdy i 12 tysięcy piechoty — są to wszakże bezładne, sfanatyzowane tłumy. Kolumna Alisona postępuje naprzód. Bitwa nastąpi lada chwila.

Wiedeń, 24 lipca. Zaopatrzenie Aleksandryi w wodę ma być zapewnionem bez zajęcia Kairu.

Paryż, 24 lipca. Freycinet oświadczył w komisyi senatu, że Francya poprzestanie w swej akcyi na wspólnem z Anglią obsadzeniu kanału suezkiego.

Petersburg 24 lipca. Car podobno zamierza w kwestyi wschodniej złożyć osobną konferencyę z reprezentantów trzech cesarstw.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 24 lipca godz. 10½ rano. Biuro Reutera donosi: Kedyw wydał manifest, którym Arabiego paszę składa z urzędu, ogłasza go buntownikiem i zakazuje armii słuchać jego rozkazów. W dalszym ciągu proklamacyi zwraca się kedyw do ludu z przestrogą, aby nie płacił nałożonych przez Arabiego podatków. Nadeszła z Konstantynopola łódź przewozowa, została przez władze angielskie schwytaną; kapitana podejrzanego o przywiezienie listów dla Arabiego paszy aresztowano. W Kairze dotąd panuje spokój władze policyjne wszelkich dokładają starań, aby porządek utrzymać. Doniesienia prywatne z Kafr-el-Danaus oceniają armię Arabiego na 12.000 ludzi. W kanale Mahmudie woda spada gwałtownie, pomimo tamy zbudowanej przez Anglików w kierunku wybrzeży morskich.

Aleksandrya, 24 lipca. Statek przewozowy „Malabar“ przybył tu dzisiaj z wojskiem angielskiem w liczbie 1100 żołnierzy. Pancerniki angielskie „Agincourt“ i „Orion“ odpłynęły do Port-Said, dziewięć zaś korwet wojennych odeszło do kanału Suezkiego. Arabi przybył wczoraj w 700 koni i z jednem działem polowem do pomp wodociągowych, które zaopatrują Ramleh w wodę. Obawiają się zburzenia wodociągów. W kanale Mahmudie opadła woda podczas ostatnich 48 godzin o 14 cali.

Konstantynopol, 24 lipca. Pełnomocnikiem tureckim na konferencyi zamiast Assima paszy mianowany został minister spraw zagranicznych Said pasza, skutkiem czego posiedzenie, które odbyć się miało w niedzielę zostało odroczone. Derwisz pasza przybył tu wczoraj.

Londyn, 24 lipiec. *Times* ogłasza pismo Arabiego z 2 b. m. do Gladstona, które tenże dopiero po bombardowaniu otrzymał. Arabi pisze, że Anglia może być przekonaną, iż pierwszy strzał angielski zwolni Egipt od wszelkich traktatowych zobowiązań. Kontrola finansowa ustanie. Własność Europejczyków będzie skonfiskowana, kanały zburzone, komunikacye zniszczone. Fanatyzm muzułmanów rozniecі się, a w Syryi, Arabii i Indyach, głoszoną będzie wojna święta.

Londyn, 24 lipca. Piechota ekspedycyjnego korpusu egipskiego wsiada na okręta 4 sierpnia, kawalerya zaś 9. Wojska udają się wprost do Aleksandryi.

Paryż, 24 lipca. Agencya Havas donosi, że Francya obecnie wyśle tylko pięć do sześciu tysięcy ludzi piechoty marynarki do Egiptu dla obrony suezkiego kanału.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 24 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·25	77·35
„ srebrna „	77·80	78·—
„ złota „	95·30	95·10
6% Węg. „ „	119·90	119·80
Losy z r. 1860	131·45	131·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	324·—	829·—
„ kredytowe	319·20	325·60
Londyn	120·30	120·35
Dukat	—.—	5·67
Napoleondor	9·56	9·55
Lombardy	137·50	141·—
Losy z r. 1864	172·—	172·75
Akcye Karola Ludwika	320·75	323·25
„ Lwowsko-Czerniow.	174·75	175·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	166·50
„ Anglo Banku	121·75	123·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·60
Losy premiowe węg.	120·25	122·—
Akcye Koszycko-Bogum.	150·25	151·25
„ Północno zachodnie	213·—	215·75
6% Listy hipoteczne	101·80	101·80
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	119·75	120·75
4% Renta złota węg.	88·70	89·05
5% Austr. Renta pap. nowa	93·20	93·35
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	165·—

Berlin dnia 24 lipca 1882.		
Wiedeń	169·85	169·90
Banknoty	170.—	170·10
Warszawa	203·30	202·90
Ruble	203·75	203·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·60
4% „ likwidacyjne	55·90	55·30
Akcye Karola Ludwika	136·12	136·50
„ kredytowe	540·—	544·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę [illegible] w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej [illegible].

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 22/7.

%		Płacą	Żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 68
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 21/7.

%		Płacą	Żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 10	92 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	— —	— —

Wiedeń, dnia 21/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		Płacą	Żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 35	77 50
4½	„ „ srebrna „ „ 100	78 —	78 15
4	„ „ złota „ „ 100	95 10	95 25
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 80	132 20
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 50	138 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 75	173 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		Płacą	Żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	89 05	89 20
5	„ pap. „ „ „ 100	87 50	87 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	121 90	122 20
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	121 —	122 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 —	111 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		Płacą	Żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		Płacą	Żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 40	25 80

LISTY ZASTAWNE.

%		Płacą	Żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	120 —	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 50	101 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	102 50	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku anstr.-węg. „ „ 100	101 15	101 30
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		Płacą	Żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 25	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 60	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 80	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 70
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 20

L O S Y.

%		Płacą	Żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	42 25	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 50	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 60	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 —	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 —	39 75

AKCYE BANKOWE.

%		Płacą	Żądają
5	Anglobank na 120 złr.	123 25	123 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 10	115 40
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	233 50	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	325 60	325 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	327 75	328 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 80	125 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		Płacą	Żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	176 75	177 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2727—	2732—
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 50	196 75
5	Karola Ludwika na 210 „	323 25	323 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	151 —	151 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	175 25	175 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 —	27 50
bez %	Prag Duxer	60 50	61 —
5	Rudolfa na 200 złr.	169 —	169 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	341 50	342 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 25	141 80
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty na 200 „	166 75	167 25

W A L U T Y.

	Płacą	Żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki „ „	9 55	9 56
20-to Markówka „ „	11 74	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 84	9 86
Funty szterlingi „ „	12 00	12 04
Tureckie liry złote „ „	10 87	10 89
Banknoty włoskie „ „	46 50	46 60
Ruble papierowe „ „	120 75	121 25

Warszawa, dnia 21/7.

%		Płacą	Żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 85
	Kupony	— —	— 36
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 30
	Kupony	— —	— 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 3

2500 złr.

można dostać na pewną hypotekę. Bliższa wiadomość ulica Pod Rudawą Nr. 4. 481 1 3

Kto ma do sprzedania

BILARD

przegrany, w dobrym stanie, zechce się zgłosić listownie do handlu M. DĘBICKIEGO i SYNA w MIELCU. 483

Na Kleparzu przy ulicy Pawiej Nr. 13 jest do sprzedania z wolnej ręki jedna z większych 449 3 3

realności

z dużym ogrodem, łączącym się z koleją żelazną. Wiadomość na miejscu.

Wszelkie wiadomości z Paryża

prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuskich i zagranicznych podług taryfy. Także ułatwiają się wszelkie posady we Francyi i za granicą. Guwernantki francuski i szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korespondencya w języku polskim. Listy franco pod adresem: „Agence du Pologne“ Boulevard de Strasbourg Nr. 43 Paris. (469 3 6)

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan“ na „Kreuzgasse.“ (221-45-50)

Farby Olejne Tarte

do malowania drzwi, okien, podłóg, sprzętów domowych, ogrodowych, itp., zupełnie gotowe, **POKOST** dobrze schnący, **LAKIERY** na posadzkę, meble, obrazy, pojazdy, **PROSZEK BRONZOWY**, tudzież różnego rodzaju **penzle** i **szczotki**, poleca i prosi o zamówienia **HANDEL**

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie. (427 3 10)

Znaczna

poczta z telegrafem

i wszelkiemi dogodnościami rodzinnemi — np. wyższemi szkołami, byłaby za zezwoleniem władzy, na mniejszą, bez telegrafu i ekspedytora w zachodniej części kraju do zamiany. Zgłoszenia pod literami: **W. W.** poste restante **Kraków.** 478 2 2

Maszyna do szycia

ręczna

za **15** złr. jest do sprzedania ul. Smoleńska Nr. 15 na dole. 446

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

za

Atrament czarny

kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 ct. w większych ilościach litr 50 ct. — oraz **wszelkie inne atramenta i farby do stępli w różnych kolorach** flaszeczki po 15 cnt.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 ct., przy większych ilościach kilo po 50 cnt. — wynalazku:

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego.

WE LWOWIE: Ul. Kopernika l. 3. | W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

(388 9)

Doc. Dr. A. Mars

ordynuje od 1 Lipca

W KRYNICY

(Pod Pagatem). 436 3 3

PRZECIW

GRZYBOWI DOMOWEMU

butwieniu, zgniliźnie, tworzeniu się grzyba w browarach itp., polecam pod gwarancją

Dra H. Zerenera

ANTIMERULION

Takowe zostało przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 1 Lutego 1882. wszystkim c. k. urzędom budowniczym do użycia zalecone.

Do napuszczania materjału drzewnego przeciw pożarowi w teatrach, fabrykach, młynach itp., zalecam moją od płomienia bezpieczną

powłokę kolorową ze szklannej wody.

CHEMISCHE FABRIK

Gustaw Schallehn

we Wiedniu, X. Bez. 470 2

ZAKOPANE

Zakład przyrodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem

posiada po wykończeniu budowy 40 mieszkalnych pokoi dla gości kuracyjnych. Środki lecznicze są: zmodyfikowana wedle postępu nauki hydroterapia, kąpiele parowe i słoneczne, elektroterapia. Prócz tego i naturalne ciepłe źródło w Jaszczurówce, która w tym roku została rozszerzoną, na osobny dział dla panów i pań podzieloną i w galerye słoneczne zaopatrzoną, wchodzi także w skład kuracyi. Bliższych szczegółów udziela na żądanie

właściciel i kierownik zakładu

436 3 **Dr. Wenanty Piasecki.**

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz” w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**

Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 3

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)

w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 345 15

Zakład ten zaleca się w wykonywaniu szczególniej czystością druku i gustownym układem

DZIEŁA
BROSZURY
OGŁOSZENIA
RACHUNKI
PROGRAMY
BILETY WIZYTOWE
NACZÓŁKI na LISTY
i t. d.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

W KRAKOWIE

ULICA Św. JANA.

TABELE
CYRKULARZE
ZAPROSZENIA
CENNIKI
ETYKIETY
KARTY POŚMIERTNE
NACZÓŁKI na KOPERTY
i t. d.

Wykonanie powierzonych robót w oznaczonym czasie **po cenach umiarkowanych.**

Kancelarja Notarjalna w Łańcucie

poszukuje zaraz

kancelisty

ukwalifikowanego do spisywania aktów spadkowych i obeznanego z hipoteką.

477 3 3

W handlu towarów kolonialnych M. DĘBICKIEGO i SYNA w MIELCU

znajdzie zaraz umieszczenie

praktykant zamiejscowy.

Bliższa wiadomość tamże, lub u J. R... nowskiego ul. ś. Jana Nr. 13 w Krakowie.

482

POKÓJ

duży frontowy na I. piętrze, przy ul. ś. Jana pod l. 13, jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u kelnera płatniczego w kawiarni Rehmana na plantach. 4..

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie

Środki Lekarskie i Toaletowe wyrobu Józefa Trauczyńskiego

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, bladnicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Roztwór „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, bladnicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński.* Ulica Ochronek Nr. 8 w Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie. Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*

Moszczan dnia 30. Października 1881. Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszéj migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednéj godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo, Cena flakonu, 1 złr. 80 ct.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowéj nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz rożni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wielu skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. 4-16-27

Wody-mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatycznej**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Salon Mód Paryskich

ulica Szewska L. 8, od 1 Sierpnia 1882 Ul. Wiślna L. 9.

WIELKI WYBÓR

KAPELUSZY

kwiatów, koronek, piór.

PRACOWNIA SUKIEŃ,

materyały w najnowszym guście.

405 6 6 KLEMENTYNA CHOJECKA.

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn w Wiedniu

Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają o c h r o n ę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych. 460-2-10